NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 187 (2728). Wilno, Poniedziałek 17 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-cio lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Na marginesie Zjazdu gospodarczo-społecznego w Brześciu Lit.

Jak już wiemy z krótkiej depeszy PAT-a w dniu 9 lipca 1933 r. odbył się w Brześciu Zjazd działaczy gospod. i społ. woj. poleskiego przy bardzo licznym udziale gości, świetnie zorganizowany przez Sekretarjat Poleskiej Grupy Regjonalnej Posłów i Senatorów na czele z posłem *Edwardem Dunin — Markiewiczem*. Na całość Zjazdu obok zagajenia Prezesa Grupy p. posła *Antoniego Wysłoucha*, które to w całości podaliśmy wczoraj, złożyły się referaty: poseł *Józef Poniatowski* — Polesie w strukturze gospodarczej Polski; inż. *Wiktor Roth* — Zagadnienia rolnicze na Polesiu i ich realizacja; poseł *Ed. Dunin — Markiewicz* — Samorząd jako czynnik twórczy w budowie życia gospodarczego wsi poleskiej.

Nad tezami wygłoszonych referatów wywiązała się dłuższa dyskusja, rozwijająca i pogłębiająca niektóre z poruszonych zagadnień. Z toku dyskusji należało wnosić, iż referaty dotknęły kwestji istotnie żywotnych dla gospodarczego życia Polesia, wywołując wśród zgromadzonych duże zainteresowanie i troskę. W toku dalszych obrad po przerwie obiadowej zostały wygłoszone referaty o charakterze bardziej specjalnym: Poseł dr. *Zbigniew Madejski* dyrektor Funduszu Pracy — Produkcyjna walka z bezrobociem, a Fundusz Pracy; inż. *Józef Męsowicz* — Aktualne zagadnienia rzemiosła i przemysł ludowy; oraz referat sprawozdawczy Generalnego Referenta posła dr. *Fr. Czernichowskiego* z przebiegu dyskusji w zestawieniu z tezami Zjazdu Gospodarczego w Warszawie. — Obfity materjał dyskusyjny oraz bogato wypełniony program obrad Zjazdu spowodował odpadnięcie referatu p. inż. *Bronisława Chamca* — Uwagi o zagospodarowywaniu nieużytków półużytków na Polesiu.

Szczęśliwym pomysłem organizatorów Zjazdu było takie połączenie referatów przy którem jedne o charakterze syntetycznym poświęcone były omówieniu całokształtu gospodarki Polesia i widoków jej rozwoju na przyszłość, inne zaś kwestjom bardziej konkretnym — jakiemi drogami należy iść by najłatwiej zrealizować ściśle określone postulaty w dzisiejszych warunkach gospodarczego i kulturalnego rozwoju Polesia. Do pierwszych należy odnieść przedewszystkiem świetnie skonstruowany, głęboko przemyślany referat p. posła *Józefa Poniatowskiego*, do drugich — trafnie ujmujący zadania samorządu na ziemiach poleskich referat p. posła *Dunin — Markiewicza*. Z powodu braku miejsca ograniczymy się tylko do podania i omówienia pokrótce tez obu tych nadzwyczaj ciekawych referatów. Wnioski z tych głębokich dociekań p. poseł Józef Poniatowski grupuje następująco:

1) Sprzeczności w ocenie charakteru gospodarczego Polesja, jako elementu struktury gospodarczej Polski, wynikają z nieznajomości Polesia. Znajomość Polesia należy w Polsce szerzyć.

2) Polesie geograficzne stanowi jeden z najbardziej swojstych i odrębnych obszarów gospodarczych w Polsce.

3) Pogląd o biernym charakterze gospodarczym Polesia nie odpowiada rzeczywistości.

4) Trudność i koszt komunikacji oraz niezamożność mieszkańców zmuszają chwilowo Polesie do gospodarki naturalnej, umożliwionej przez niski poziom potrzeb; odrębny charakter Polesia stwarza jednak na przyszłość podstawę ożywionej wymiany z resztą kraju.

5) Bilans obrotów towarowych Polesia będzie bierny w latach obfitego dopływu kapitałów; normalnie Polesie, jako obszar spłacający inwestowane z zewnątrz kapitały, będzie miało czynny obrót towarowy nie przestając być poważnym rynkiem zbytu dla polskiego przemysłu.

6) Polesie stanowić będzie przez długie lata wyjątkowo korzystny teren dla inwestycji kapitału.

7) Polesie po zmeljorowaniu i po zaspokojeniu konieczności upełnorolnienia miejscowych rolników, połączonego z komasacją, przeznaczy pozostałe tereny, zdobyte dzięki meljoracji pod planową akcję kolonizacyjną.

8) Dzięki bogatej sieci rzecznej Polesie może się stać ważnym obszarem tranzytu wodnego.

9) Przy podniesieniu stanu gospodarczego i odpowiedniej reformie ustroju agrarnego Polesie może się stać wybitnym czynnikiem równowagi gospodarczej i społecznej.

10) Skromne środki, które są lub będą do rozporządzenia muszą być wyzyskane nietylko ekonomicznie co ułatwia taniość pracy i niektórych materjałów (drzewo), ale i celowo w sensie stopniowej realizacji planu rozwoju gospodarczego Polesja wewnątrz systemu gospodarstwa polskiego.

11) Zajęcie przez Polesie właściwego miejsca w strukturze gospodarczej Polski zależy przedewszystkiem od inicjatywy, wytrwałości i energji samego społeczeństwa, a to zarówno w pracy nad każdym jednym indywidualnym warsztatem, jak również we wspólnym wysiłku w samorządach, spółkach wodnych, organizacjach gospodarczych i rolniczych z myślą nietylko o dniu dzisiejszym ale i o dalszej przyszłości.

Tezom p. posła Poniatowskiego należy całkowicie przyklasnąć. Jedynie odnośnie zagadnienia kolonizacji podnosimy poważne wątpliwości. Mimo bowiem dość rzadkiego zaludnienia na klm. kw. powierzchni przeludnienie agrarne na dzisiejszem Polesiu jest na tyle znaczne, że nie należy zbyt optymistycznie zapatrywać się na możliwości kolonizacyjne przez wychodźców innych dzielnic Polski. Upełnorolnienie oraz stworzenie prosperujących gospodarczo warsztatów rolnych dla miejscowej ludności byłoby naszem zdaniem jedynie słuszną polityką wobec ludu poleskiego z państwowego punktu widzenia, dążącą do trwałego pozyskania ludności etnicznie niepolskiej dla idei państwowej Rzeczypospolitej. Przyklasnąć też należy tezie referatu p. posła Poniatowskiego o rozwijaniu i wszechstronnem popieraniu twórczej inicjatywy prywatnej. Istotnie stworzenie warunków sprzyjających trwałemu rozwojowi inicjatywy prywatnej należy uważać za najpewniejszą rękojmię gospodarczego rozwoju państwa i społeczeństwa.

Odmienny nieco charakter posiadają tezy referatu p. posła *Ed. Dunin — Markiewicza:*

1) Ze względu, że chwila obecna wymaga niezwykle dużego wysiłku społeczeństwa i zharmonizowania jego poczynań, winno nastąpić konsolidowanie wszystkich czynników twórczych dokoła samorządu jako czynnika usankcjonowanego przez prawo oraz posiadającego wszelkie podstawy moralne i materjalne, upoważniające do podjęcia prac w zakresie gospodarczym w ramach ogólnej polityki gospodarczej, wytawicielką której na obszarze Województwa Poleskiego winna stać się Poleska Izba Rolnicza.

2) Naczelną zasadą pracy społeczno — gospodarczej w dziedzinie rolnictwa jest objęcie tą pracą całego społeczeństwa rolniczego, przedewszystkiem zaś całej masy drobnych rolników.

Zadaniem działaczy społecznych wszelkich ugrupowań poza pracą w sferze swej grupy, jest praca w szerokich masach, by w ten sposób oddziaływać na nie w duchu gospodarczym, kulturalnym i państwowym. Rolę tę działacze najskuteczniej odegrają, wyzyskując w całej pełni, samorząd, jako zasadniczy organizacyjny ośrodek pracy.

3) Dla ujęcia masy, poruszenia jej i wciągnięcia w sferę oddziaływania społeczno — gospodarczego najodpowiedniejszą metodą będzie metoda szerokiej, wszędzie docierającej, systematycznej i ciągłej propagandy — żywem słowem i drukiem w drodze perjodycznych zebrań gminnym i gromadzkich.

Za propagandą winny iść prace przedmiotowe — z jednej strony, jako logiczny jej wynik, z drugiej — jako środek do wzmocnienia jej skuteczności.

4) Prace przedmiotowe, dla których przedewszystkiem wykorzystać należy samorząd, winny obejmować pewne ściśle skonkretyzowane zagadnienia, wiążące się konsekwentnie w całokształt podstawowych poczynań.

Pracami temi są: komasacja i meljoracja — jako podstawy racjonalnej produkcji zsyp zboża — jako podstawa samopomocy i propagandy, akcja mleczarska i organizacja zbytu — jako podstawy zasilenia warsztatów rolnych w środki płatnicze oraz podstawy prac nad podniesieniem produkcji.

5) Metodami podejścia do powyższych prac będzie pobudzenie i zainteresowanie niemi mas drogą propagandy, oparcie ich o materjalne środki samorządu i wykonanie przez samorząd drogą skupienia najczynniejszego elementu wiejskiego i udzielenie mu swego aparatu i moralnego autorytetu.

Wychodząc z założenia, że szerokie masy ludu poleskiego kulturalnie nie dorosły jeszcze do samodzielnego rozwoju, poseł Markiewicz stara się znaleźć ośrodek inicjatywy gospodarczej w organach terytorjalnego i zawodowego samorządu.

Samorząd ten winien skoordynować wspólne wysiłki całego społeczeństwa, wskazać drogi rozwoju inicjatywie prywatnej słowem ma zająć w życiu gospodarczem Polesia znaczenie dominujące. Do zadań swych samorząd winien podchodzić bardzo konkretnie, pozytywnie stawiając jako cel do osiągnięcia zadania, skromne co do rozmiarów zato wykonalne i zrozumiałe dla miejscowej ludności. Do takich konkretnych zadań poseł Markiewicz zalicza w pierwszym rzędzie komasację i meljorację, zsyp zboża, akcję mleczarską i organizację zbytu.

W stosunku do naogół bardzo trafnych spostrzeżeń p. pos. Markiewicza można podnieść tylko pewne zastrzeżenia. Czy mianowicie samorządy na ziemiach wschodnich a na Polesiu w szczególności zdołają wywiązać się z włożonych nań zadań? Czy znajdą się ludzie wśród władz samorządowych, którzy będą umieli rozwinąć owocną działalność gospodarczą? Dotychczasowa praktyka z życia naszych samorządów i działanie na polu gospodarczem nakazuje mieć tu dość poważne obawy.

Tyle co do tez referatów.

Na zakończenie należy dodać, że Zjazd Gospodarzy w Brześciu wykazał owocną działalność B. B. W. R. na Polesiu i istotną wolę pracy nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem tego kraju.

Dr. S. Wysłouch.

Święto „Straży Przedniej".

Pan Prezydent, premjer Jędrzejewicz, prez. Sławek i in. wzięli udział w uroczystościach

GDYNIA. (Pat.) Dzisiaj w Gdyni odbyła się imponująca uroczystość święta „Straży Przedniej", połączona z poświęceniem sztandaru i ślubowaniem 2 tys. członków Straży na wierność państwu.

W uroczystości wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, bawiący na wywczasach na morzu, p. premjer Jędrzejewicz, który przybył specjalnie na uroczystość z Warszawy, przedstawiciele miejscowych władz, duchowieństwa i delegacje licznych organizacyj społecznych.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, odprawioną wobec tysięcy zebranych na molu Wilsona.

O godz. 10.30 przybył p. premjer Jędrzejewicz, którego powitał wiceprezes Straży Przedniej, dyrektor departamentu Ministerstwa W. R. i O. P. Karol Makuch. W tej chwili orkiestra odegrała hymn narodowy, a pan premjer dokonał przeglądu oddziałów. Wraz z p. premjerem przybył ks. biskup Okoniewski, prezes Bezpartyjnego Bloku i prezes Zarządu Głównego Legjonistów, płk. Sławek, wicewojewoda Seydlitz, komisarz rządu m. Gdyni Sokół, starosta morski Wendorff i zastępca dowódcy marynarki wojennej komandor Frankowski. Obecny był również komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Pappee.

Mszę świętą odprawił ks. prałat Rozczynalski z Weyherowa, poczem do zebranych przemówił ks. biskup Okoniewski, który udzielając swego błogosławieństwa, nawoływał zebraną młodzież do pielęgnowania ideałów chrześcijańskich i narodowych.

Po przemówieniu ks. biskup dokonał poświęcenia sztandaru Straży Przedniej, ofiarowanego organizacji przez m. Gdynię. Rodzicami chrzestnymi byli Marysia Hołówczanka i sędziwy prezes Związku Weteranów Stankiewicz z Poznania.

Druga część uroczystości odbyła się po przerwie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, który niespodziewanie zaszczycił swą obecnością święto Straży Przedniej.

W chwili, gdy statek „Gdynia", na którego pokładzie znajdował się Pan Prezydent przybył do mola Wilsona, orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy. P. premjer Jędrzejewicz zameldował Panu Prezydentowi o odbywającem się święcie, wznosząc w zakończeniu okrzyk: „Niech żyje Pan Prezydent". Okrzyk ten podchwycony został przez zebranych. Pan Prezydent pozostawał na pokładzie statku i stąd przypatrywał się dalszemu ciągowi uroczystości.

Sztandar Straży Przedniej przyjął z rąk rodziców chrzestnych komisarz rządu m. Gdyni, który ofiarował go w imieniu miasta p. premjerowi, zaś p. premjer wręczył go zkolei członkowi Straży Przedniej p. Pic de Replongeowi. P. premjer przemówił przytem w następujące słowa:

Przemówienie p. premjera.

— Pamiętam jak dziś czasy przed lat 30, gdy jako młody chłopiec, uczeń 7 klasy brałem żywy udział w pracach tajnej, rzecz prosta, organizacji młodzieży gimnazjalnej gimnazjum żytomierskiego. Inne to były czasy, niż dzisiaj. Prześladowano nas za naszą polskość, szpiegowano nas, zaborcze władze wyrzucały nas ze szkół. Musieliśmy pracować w najtrudniejszych warunkach, pracować konspiracyjnie, mówić szeptem, schodzić się potajemnie. Byliśmy sami, niemal bez kierownictwa i może dlatego, żeśmy byli sami, musieliśmy zdobywać się na największe wysiłki i na większe uczucia odpowiedzialności, aniżeli wy. O własnym organizacyjnym sztandarze mowy być nie mogło. W ówczesnem powietrzu nie mogła łopotać chorągiew z polskiemi znakami.

Dzisiaj wy, dziewczęta i chłopcy ze Straży Przedniej, w obecności majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, uwidocznionego w osobie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w obecności naczelnych władz Państwa, — na wiatry od polskiego morza wiejące, rozwijacie wasz sztandar. Pod znakiem tego sztandaru, jawnie idziecie w służbę wielkiej idei państwowej, której całe życie poświęcić pragniecie. W dniu święta waszego sztandaru, w dniu waszego uroczystego ślubowania pomyślcie chwilę nad waszymi poprzednikami na polu wielkiej i ciężkiej pracy państwowej, pomyślcie nad pokoleniem polskiej młodzieży, które wówczas pracowało w najtrudniejszych warunkach, pomyślcie o ofierze krwi i życia, które na ołtarzu sprawy złożyli żołnierze Legjonów Polskich, często w wieku, takim jak wy, uczniowie szkół średnich, pomyślcie o walkach 1919 i 1920 r., w których zginęło tylu waszych starszych kolegów, pomyślcie, ile krwi spłynęło na polską ziemię poto, ażebyście wy mogli święcić wasze sztandary i pracować w niepodległej, wskrzeszonej Ojczyźnie. Zapatrzeni w dumnie powiewający sztandar waszej organizacji, staniecie się awangardą narodu w jego zwycięskim marszu ku wspaniałemu jutru polskiej państwowości.

Po wręczeniu sztandaru chorążemu odbyło się ślubowanie oddziałów Straży Przedniej. Rotę Przysięgi zakończono okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, przyczem orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę"

Entuzjazm zebranych doszedł do niebywałych granic, gdy **Pan Prezydent Rzeczypospolitej wniósł okrzyk: „Niech żyje młodzież Polska, kochająca własną Ojczyznę"!**

Zkolei przemówił do głębi wzruszony ukraiński poseł Skrypniak, który brał udział w uroczystości dzisiejszej na czele grupy ukraińskiej. Pos. Skrypniak powiedział m. in.:

Przemówienie pos. Skrypniaka

— Przyjechaliśmy z dalekiej ziemi wołyńskiej na święto najmłodszej organizacji młodej Polski, ażeby stwierdzić, że prawdą naszej ziemi jest uczciwa praca dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej. Tylko wielka, silna mocarstwowa Polska zawsze dbała o nasz naród, tylko pod sztandarem Rzeczypospolitej Polskiej dokonywaliśmy wspólnie rzeczy wielkich. Szczęśliwy jestem, że w szeregach tej młodej polskiej organizacji znajduje się dziś również i młodzież ukraińska. Przyrzekamy ze wszystkich naszych sił pracować uczciwie dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej i ślubujemy kochać morze tak, jak je kocha cały naród polski.

Na zakończennie uroczystości przemawiał prof. Hilarowicz, prorektor międzynarodowych wykładów akademickich w Gdyni, których otwarcie odbyło się w dniu dzisiejszym.

Niemilknącemi oklaskami: „Niech żyje Nasz Prezydent!" żegnano Pana Prezydenta Mościckiego, odjeżdżającego na pokładzie statku „Gdynia".

Po uroczystości nad morzem w pół godziny później na ul. 10-go Lutego przed p. premjerem i przedstawicielami władz przedefilowały hufce żeńskie i męskie Straży Przedniej, Legjon Młodych, Harcerze wodni i lądowi, Związek Strzelecki, kolejowe przysposobienie wojskowe i t. d.

—oOo—

Odznaczenie prof. Brunot.



Ilustracja nasza przedstawia francuskiego ministra oświaty De Monzie w towarzystwie prof. Fernanda Brunot z okazji odznaczenia prof. Brunot wstęgą „Legji honorowej" za zasługi na polu naukowem.

Niepowodzenia Hendersona.

LONDYN. (PAT). — „Sunday Express" donosi, że Henderson, który bawi obecnie w Rzymie, udaje się do Berlina, ażeby uzyskać od Hitlera zobowiązanie, że Niemcy nie będą zbroiły się w ciągu najbliższych 10 lat. Należy przypuścić — pisze „Sunday Express" że Hitler odmówi udzielenia takiej gwarancji. O ile inicjatywa Hendersona spotka się w Berlinie z istotną odmową. Henderson ma podobno ustąpić ze stanowiska prezesa konferencji rozbrojeniowej, co zdaniem gazety, — oznacza koniec negocjacyj genewskich.

Gigantyczne imprezy lotnicze.

Brak wiadomości o locie Litwinów

WARSZAWA. (Pat.) Do godz. 21 w *niedzielę ani korespondenci* Polskiej Agencji Telegraficznej, *ani* sprzymierzone z PAT zagraniczne agencje telegraficzne nie nadesłały żadnej wiadomości o samolocie „Lithuanica", pilotowanym przez dwóch litewskich lotników kpt. Dariusa i por. Girenos, którzy wystartowali wczoraj z Nowego Yorka do Kowna, zamierzając odbyć tę przestrzeń bez lądowania. Do wieczora lotnicy litew wczoraj z Nowego Yorku do Kowna. Dzisiaj w godzinach rannych widziano na znacznej wysokości samolot między Islandją a Szkocją, lecący na wschód. Przypuszczają, że był to samolot „Lithuanica". Stacje meteorologiczne sygnalizowały w ciągu dnia dzisiejszego burze nad północną Europą.

Aeroplan litewski nad Królewcem?

BERLIN. (Pat.) Według otrzymanych po godz. 22 informacyj z Królewca, nad miastem ukazał się litewski samolot „Lithuanica", co do losów którego panowało już pewne zaniepokojenie. Samolot w chwili nadawania wiadomości z Królewca krążył nad miastem, przygotowując się do lądowania.

Samotnik doleciał do Królewca

BERLIN. (Pat.) Lotnik Post, odbywający lot dookoła świata, wylądował dzisiaj o godz. 11.55 na lotnisku berlińskiem Tempelhof po 25 godzinach i 40 min. lotu.

Lotnika powitały oczekujące od północy tłumy publiczności. Dziennikarzom, zebranym na lotnisku, Post oświadczył, że w czasie przelotu warunki atmosferyczne przeważnie mu nie dopisywały, gdyż nad oceanem panowała mgła. W czasie lotu Post zastosował po raz pierwszy automatyczny ster.

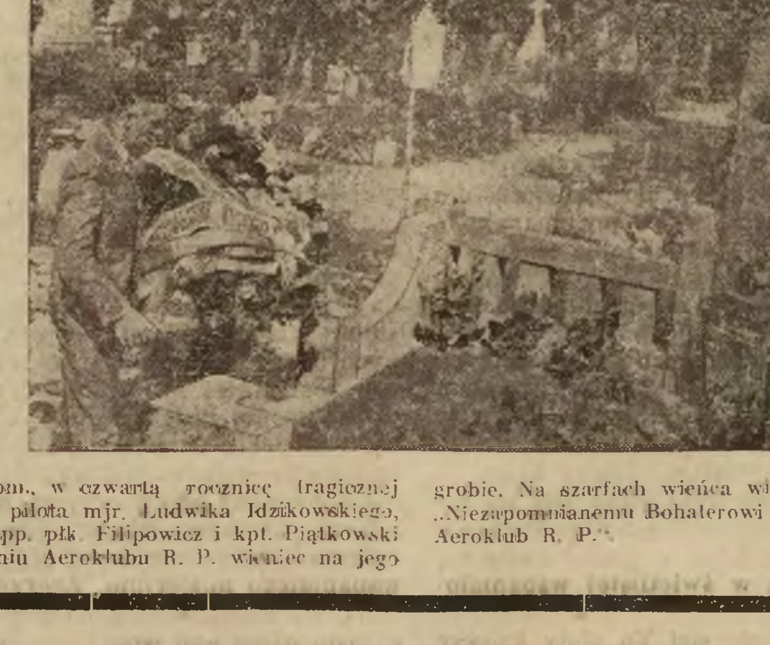
Po dwugodzinnym wypoczynku i nabraniu zapasu paliwa Post o godz. 2.10 wystartował z Tempelhofu do dalszego lotu, kierując się na wschód.

KRÓLEWIEC. (Pat.) Post wylądował na lotnisku w Królewcu dzisiaj o godz. 18,45. Lotnik zamierza odpocząć w Królewcu do godz. 3 nad ranem, poczem odleci na wschód w kierunku Moskwy. Post z powodu burzy zaniechał lotu przez Warszawę i zboczył na północ w kierunku Królewca.

Eskadra włoska w Chicago.

CHICAGO. (Pat.) Hydroplany eskadry włoskiej gen. Balbo wylądowały w Chicago o god. 23.30, według czasu miejscowego.

Uczczenie pamięci bohaterskiego lotnika.



13 bm., w czwartą rocznicę tragicznej śmierci pilota mjr. Ludwika Idzikowskiego, złożyli pp. płk. Filipowicz i kpt. Piątkowski w imieniu Aeroklubu R. P. wieniec na jego grobie. Na szarfach wieńca widnieje napis: „Niezapomnianemu Bohaterowi Atlantyku — Aeroklub R. P."

Wypadek hitlerowców.

BERLIN, (Pat). — Na szosie pod Gliwicami samochód ciężarowy, wiozący orkiestrę narodowo — socjalistycznego oddziału szturmowego z Opola, najechał na słup z przewodnikami o wysokiem napięciu. Wóz rozbił się doszczętnie, 4 szturmowcy zginęli na miejscu, 5 jest ciężko rannych, a 12 lżej rannych. Kierowca wozu popełnił samobójstwo.

Pan Prezydent na „wiankach"

GDYNIA (Pat.) Jedną z najpiękniejszych tegorocznych imprez letnich nad morzem były „wianki", zorganizowane przez tutejszy oddział Polskiego Białego Krzyża.

Na „wianki" przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, bawiący tu na wywczasach letnich.

Gdy zapadł mrok, basen im. Prezydenta otoczyła flota wojenna i handlowa. Na wybrzeżu zebrało się kilkadziesiąt tysięcy publiczności. Wszystkie okręty były pięknie i rzęsiście iluminowane. W chwili, gdy statek „Gdynia", na którym znajdował się Pan Prezydent Rzeczypospolitej ze świtą, zbliżył się do basenu, dały się słyszeć trzy strzały armatnie, oznaczające początek uroczystości. Program rozpoczęły zawody wioślarskie, regaty siódemek, w których pierwszą nagrodę zdobyła osada z okrętu Rzeczypospolitej „Burza", potem odbyły się zawody kajaków, poczem ruszył korowód kilkudziesięciu efektownie udekorowanych łodzi. Palmę pierwszeństwa przyznano załodze okrętu Rzeczypospolitej „Turek". Łódź ta przedstawiała dno morskie z Neptunem i jego świtą. W dalszym ciągu programu odbyły się na morzu popisy chórów gdańskich i gdyńskich na łodziach. „Wianki" zakończyły się wspaniałemi ogniami sztucznemi i zabawą taneczną na statku „Gdańsk" na pełnem morzu.

Wiceminister Koc wrócił do Londynu.

LONDYN, (PAT). — Wiceminister skarbu p. Adam Koc powrócił dziś do Londynu i objął zpowrotem kierownictwo delegacji polskiej na konferencję ekonomiczną w Londynie.

Pomoc Rządu dla rolnictwa.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

WARSZAWA. — Obszerny porządek dzienny ostatniego posiedzenia komitetu ekonomicznego ministrów wypełniły m. in. ważne zagadnienia gospodarcze, związane z rolnictwem. Powzięto cały szereg decyzyj mających stworzyć możliwie korzystne warunki dla naprawy sytuacji w rolnictwie w najbliższym roku gospodarczym. Decyzje te zmierzają do dalszego usprawnienia akcji interwencyjnej na rynku zbożowym i handlowym.

W zakresie spraw zbożowych zostało postanowione, że w przyszłym roku gospodarczym będą utrzymane dotychczasowe środki oddziaływania na poziom cen zboża w kraju, mianowicie — ochrona celna, zwroty ceł przy wywozie zboża i jego przetworów, akcja interwencyjnych zakupów prowadzone przez państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe, kredyty zbożowe dla rolnictwa, podrejestrowy zastaw rolniczy i t. zw. kredyt zaliczkowy oraz w granicach możliwości kredyt na zakupy i magazynowanie zboża dla młynarstwa i kupiectwa.

W zakresie t. zw. zwrotu ceł przy wywozie zboża i jego przetworów nastąpi w przyszłym roku gospodarczym poważna zmiana na korzyść rolnictwa i kupiectwa zbożowego, a mianowicie — obowiązujące ostatnio zwroty ceł przy wywozie jęczmienia i owsa mają być utrzymane, zgodnie z intencją komitetu ekonomicznego rady ministrów, przez cały nadchodzący rok gospodarczy z tą różnicą w stosunku do obecnego stanu rzeczy, że premja od jęczmienia ma być podniesiona, jak również premja od pszenicy i żyta, stawka zaś od owsa będzie utrzymana na dotychczasowym poziomie.

W rozporządzeniu o zwrotach ceł przy wywozie zboża, które ukaże się w jednym z najbliższych numerów Dz. Ust. Rz. zostanie umieszczona jeszcze jedna zmiana korzystna dla zainteresowanych sfer gospodarczych, mianowicie dotycząca terminu wymówienia premji. Dotychczas obowiązywał termin wymówienia dwumiesięczny, obecnie termin wynosić będzie 3 miesiące. Akcja interwencyjnych zakupów, dokonywanych przez państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe będzie prowadzona nadal na wzór lat ubiegłych z tem, że koszty i ewentualne straty tej akcji będą pokrywane z sum, na ten cel przeznaczonych i oddawane do dyspozycji specjalnej komisji popierania obrotu produktami rolniczemi. Należy podkreślić, że państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe będą prowadziły akcję interwencyjną na rachunek i ryzyko skarbu państwa tylko w odniesieniu do zbóż chlebowych.

W celu poparcia handlu indywidualnego i spółdzielczego oraz młynarstwa mają być ustalone formy współpracy z państwowemi zakładami przemysłowo-zbożowemi. Kredyty rolnicze rejestrowe i zaliczkowe mają być uruchomione w przyszłym roku gospodarczym w tej samej, co i w roku ubiegłym, wysokości, t. j. 30 milj. zł. Zwłaszcza, że w roku ub. z powyższej kwoty wykorzystano zaledwie 15,9 milj. zł., należy sądzić, że kredyt tegoroczny będzie wystarczający i że zapobiegnie w sposób dostateczny nadmiernej podaży zboża na naszym rynku w okresie jesiennym. W razie wyczerpania powyższej sumy, możliwe będzie dalsze jej podwyższenie. Oprocentowanie kredytu zastawowego będzie obniżone o 2 proc., zaliczkowego — o 2 i pół proc. Należy zaznaczyć, że w następnym roku będą stosowane ścisłe rygory przy spłacie tych kredytów.

Kredyt zastawowy i zaliczkowy dostępny jest tylko dla gospodarstw rolnych, nie może natomiast z nich korzystać młynarstwo i kupiectwo. Dla tych ostatnich mają być uruchomione o ile możności i przy odpowiedniem zabezpieczeniu kredyty na zakupy i magazynowanie zbóż, ażeby w ten sposób ożywić na naszym rynku popyt na ziarno i uczynić z kupiectwa i młynarstwa element, współpracujący z państwową akcją interwencyjną szeroko rozumianą.

Dotychczasowe formy wywozu zbóż chlebowych zagranicę za pośrednictwem polskiego biura eksportowego mają być utrzymane i nadal.

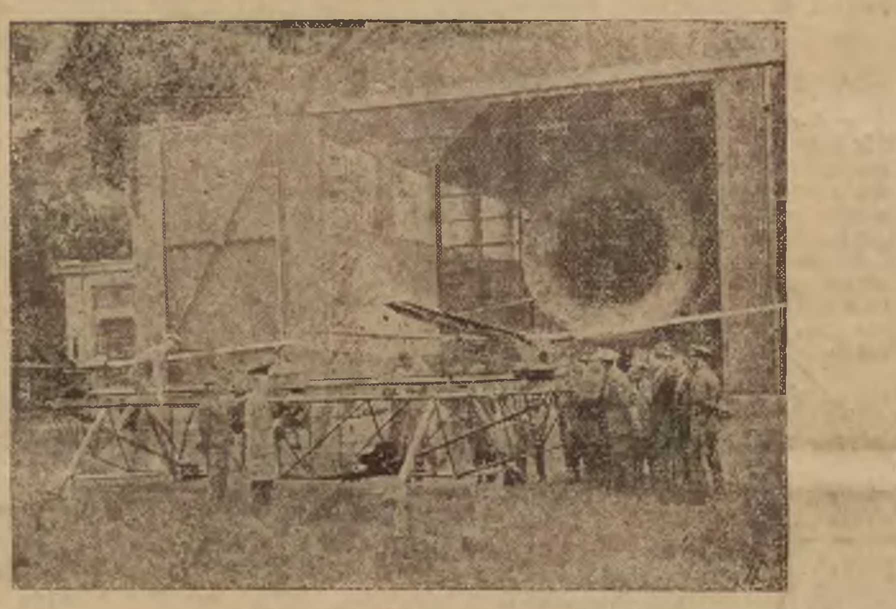
Punktem wyjścia uchwał komitetu ekonomicznego ministrów w sprawach hodowlanych jest teza, że pomiędzy cenami zboża i cenami artykułów hodowlanych powinien być utrzymany racjonalny stosunek. W celu utrzymania cen artykułów hodowlanych na należytym poziomie będą przedewszystkiem podjęte starania, ażeby nasze możliwości wywozowe w tym zakresie były w pełni wykorzystane. W związku z powyższem będzie urzymana w przyszłym roku gospodarczym dotychczasowa pomoc państwa przy wywozie artykułów hodowlanych z tą różnicą, że będzie ona bardziej elastyczna i umożliwi racjonalniejsze wykorzystanie sum, przeznaczonych na podtrzymanie cen artykułów hodowlanych oraz ułatwi szersze wykorzystanie działalności eksportowej.

Poważną inowacją w dotychczasowej naszej polityce rolniczej będzie uruchomienie przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych t. zw. komisji popierania obrotu produktami rolniczemi. Do zakresu działania tej komisji będzie należało dysponowanie środkami, jakie będą przeznaczone na akcję podtrzymania w Polsce cen produktów rolniczych, z wyjątkiem środków jakie są obracane na poparcie wywozu w formie t. zw. zwrotu ceł, oraz tych funduszów, jakiemi dysponuje międzyministerjalna komisja popierania eksportu. Środki, jakiemi będzie dysponowała komisja, będą mogły być obracane w zakresie zbóż, o ile zajdzie tego potrzeba na ewentualne dodatki do normalnych zwrotów ceł w zakresie zbóż oraz na pokrywanie kosztów akcji interwencyjnej państwowych zakładów przemysłowo-zbożowych, jak również na obniżenie oprocentowania kredytów, a w zakresie artykułów hodowlanych na udzielanie pomocy w różnych formach podtrzymania cen tych artykułów w kraju.

W skład komisji wchodzą przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, Biura Ekonomicznego, prezesa rady ministrów, delegaci państwowych zakładów przemysłowo-zbożowych, związku izb i organizacyj rolniczych Rzeczypospolitej, oraz związku izb przemysłowo-handlowych. Pierwsze organizacyjne posiedzenie komisji odbyło się dnia 15 bm. pod przewodnictwem wiceministra skarbu p. Leona Kozłowskiego.

Przedstawione powyżej decyzje rządu na odcinku rolnictwa, powzięte w przededniu rozpoczynającego się nowego okresu gospodarczego, niezależne od będącej w toku akcji finansowo-rolnej, stanowią ramy, w których stosunki rolnicze powiny ulec naprawie.

Helikopter Belgijski.



W ostatnich dniach lotnictwo belgijskie przystąpiło do prób z nowym helikopterem, skonstruowanym przez aerotechnika belgijskiego inż. Florinne, który startuje w centrum miasta, dowożąc pasażerów wprost z miasta do samolotów na lotnisko.

Rada Miejska na podstawie nowej ustawy samorządowej.

W związku z wejściem w życie nowej ustawy samorządowej podajemy poniżej kilka szczegółów n. t. jak wyglądać będą przyszłe Rady Miejskie.

Otóż Rady te składać się będą w miastach do 5000 mieszkańców z 12 radnych; od 5 do 10 tys. mieszkańców z 16 radnych; od 10 do 25 tys. mieszkańców z 24 radnych; od 25 do 40 tys. mieszkańców z 32 radnych; od 40 do 60 tys. mieszkańców z 40 radnych; od 60 do 120 tys. mieszkańców z 48 radnych; od 120 do 180 tys. mieszk. z 56 radnych; od 180 do 250 tys. mieszkańców (*w tej liczbie* i *Wilno*) z 64 radnych. Ponad 250,000 mieszkańców z 72 radnych. W Warszawie ze 100 radnych.

Zarząd miasta składa się z prezydenta i wiceprezydentów. Rada Miejska Wilna liczbę wiceprezydentów może podnieść do 3. W miastach o liczbie ponad 50.000 mieszkańców do 2. Liczba ławników ma wynosić 10 procent radnych i nie może być mniejsza od 3.

Miasta wydzielone muszą mieć zawodowego prezydenta i wiceprezydenta. Miasta niewydzielone mogą mieć zawodowego burmistrza.

MODA.



Nowość paryska: pyżamy plażowe z niebieskiego jedwabiu przybrane granatowo-biało-czerwonym kołnierzykiem.

Jak można się ubrać w Paryżu za parę franków.

Kto nie zna w Paryżu M-lle Odette? Jest to czarująca młoda malarka, której delikatne akwarele niejednokrotnie już miał Paryż możność podziwiać. M-lle Odette pozatem, że jest pełną fantazji i humoru artystką, uchodzi ze jedną z najelegantszych paryżanek. A to jest tytuł, który obowiązuje bardziej jeszcze niż tytuł artystki. „Widzieliście ostatnią kreację m-lle Odete w Cafe Madeleine?" — brzmi tak samo jak: „Widzieliście na wystawie jej ostatnie akwarele".

Jakże się więc dzieje, że m-lle Odette, której kieszenie przeważnie świecą pustkami, umie tak się ubrać, że nawet bardzo wybredny światek paryski wita każde ukazanie się młodej malarki okrzykiem zachwytu?

Na czem polega sekret ubierania się za tanie pieniądze? M-lle Odette stwierdza sama: „Widziała pani wczoraj w Cafe Madeleine moją granatowo-różową toaletę? Skombinowałam ją z zeszłorocznego płaszczyka jasnogranatowego z pelerynką. Kupiłam w Galeries Printemps półtora metra bladoróżowego kreponu, którym przedewszystkiem podszyłam pelerynkę, tak że utworzył się różowy kant 4 cm. szerokości. Kołnierz odprułam i zastąpiłam go ukośnym szalikiem (12 cm szer.), z tegoż materjału uszyłam sobie sama zgrabny fez, do tego ciemnobłękitne rękawiczki z antylopy i takież pantofle. I oto cały sekret! W niedzielę będziemy mieli wernisaż nowej wystawy, na której znajdą się również moje akwarele. Rozumie pani, że nie mogę przyjść w byle czem. W kieszeni miałam wyjątkowe pustki, cały mój majątek wynosił coś około 12 franków. Ale — noblesse oblige! Usiadłam i pogrążyłam się w twórczej zadumie. Przeglądnęłam w myśli całą moją tualetę. Chwila jeszcze i miałam gotowy pomysł. Wybrałam czarną wełnianą sukienkę zeszłoroczną, skromnie zapiętą z tyłu na guziki. Wyjęłam z okien niepotrzebne już wałki waty, poprułam i pocięłam białą zniszczoną bluzkę jedwabną na pasy, któremi obszyłam wałki waty. Z wałków tych posplatałam grube warkocze, któremi suto obszyłam małe okrągłe wycięcie sukni, czarny kapelusik przybrałam dużemi węzłami z białego i czarnego warkocza. Sztylpy białych rękawiczek zahaftowałam czarną włóczką w deseń ensemble'u. Pantofle czarno-białe uzupełniają moją tualetę. Jak sądzi pani, spodoba się ta kreacja paryskiej publiczności wernisażowej? Sądzę, że będzie niebrzydka?".

Tak się można ubierać za grosze. **Celine.**

Marszałek Senatu w Paranie

KURYTYBA, (PAT). — Marszałek senatu p. Władysław Raczkiewicz, bawiący obecnie w stanie Parana, udał się na zwiedzenie osad kolonistów polskich w dorzeczu rzeki Ivahy. Marszałek Raczkiewicz zwiedził rezerwat indyjski, kolonję Ponta Grossa i Rio Claro. Ludność polska i organizacje społeczne serdecznie witały dostojnego gościa z Polski.

SŁUCHOWISKA.

Powstanie Indjan.

Stanowczo zadużo wszędzie pisze się teraz o Niemczech. Kolumny wszystkich pism są pełne kraju, przemalowywanego obecnie na kol. brunatny. Na witrynach księgarskich okładki grubych książek przekreślonych jakimś rysunkiem, lub znakiem: „W cieniu swastyki", „Niemcy na rozdrożu" — wszędzie pełno tej tandety. Oprócz tego księgarnie próbują robić interesy na przekładach książek spalonych w Niemczech. Daje się grube opaski i... może pójdzie.

Istotnie, Niemcy dzisiejsze przedstawiają pewien problem. Nie tak zawiły jakby się na pozór zdawało, ale zawsze jakiś problem. Tylko że Niemcy obecne znacznie lepiejby się nadawały dla badania naukowego, niż do tego czem są w opinji. W opinji powszechnej Niemcy są przedmiotem paniki politycznej. Oczekuje się co chwila gromu z tamtego nieba. W tem tkwi błąd i w tem tkwi śmieszność.

Kiedy rozpęd teutoński miał największy, niespotykany przedtem, ani potem wymiar (było to między IX, a XII wiekiem naszej ery, wtedy zdobywcy germańscy nie ubierali swej religji w totemiczne znaki. Nosili wtedy godła, które wówczas były godłami uniwersalnemi: krzyże proste. Występowali (mniejsza o to słusznie, czy nie słusznie) jako reprezentanci jakiegoś świata wyższego od nich. Umieli w sobie wzbudzić jakąś rację.

To cofający się wówczas słowianie. Wycinali na drzewach znak swastyki który oznaczał strach przed niebezpieczeństwem i wezwanie do ostrożności. Właśnie cofający się wówczas słowianie przyzywali na pomoc całą swą totemiczną dekorację. Ubierali się w stroje umówione, na szyjach wiązali chustki w umówiony sposób. Niemcy nosili wówczas stroje, jakie były najwygodniejsze i jakie najmniej ich wyodróżniały z pośród reszty nowoucywilizowanego świata. Właśnie wówczas postępowanie słowian (później litwinów) nosiło wszystkie cechy histerji nacjonalistycznej. Oczywiście walka ich z szukającymi nowych terenów ekspansji niemcami, była tylko rozpaczliwem cofaniem się.

Bieg historji odbywa się w pewnym rytmie. Dziś młody człowiek w Czechach, Polsce, czy na Litwie jeżeli w stroju, sposobie życia, lub mowie różni się czem od swego rówieśnika z Francji, Anglji, czy Ameryki, to tylko może większem ubóstwem materjalnem, tańszem ubraniem, pewną chropowatością bycia i mowy.

To on przyzywają dziś na pomoc aparat ki i blaszki. To Niemcy starają się odróżniać. To oni przyswajają dziś na pomoc aparat totemiczny. A przecież Niemcy się cofają.

Kłajpeda nie tak dawno uchodziła za bezspornie Pruską. Opole 30 lat temu było miastem zupełnie niemieckiem. W roku 1856 w Pradze czeskiej mieszkało 73.000 Niemców, a tylko 50.000 w roku 1900, gdy liczba mieszkańców miasta doszła liczby 450.000— było tam już tylko 30.000 niemców w roku 1933...

Na całej linji żywioł germański cofa się, ustępuje przed powolną inwazją słowian. Obecnie ludność Niemiec i Polski ma się jak 2 : 1, za 20 lat ludzi zdolnych do noszenia broni, w pełni sił będzie w Niemczech i Polsce jak 1 : 1, tylko że Polska będzie znacznie mniej osłabiona elementem starców.

Ruch hitlerowski to nie tylko historja, to jeszcze jest coś więcej: to instynkt, instynkt cofających się. To ubieranie się, ta cała dekoracyjna strona przypomina jakże żywo inny tragiczny dla cofających się moment w historji walki ras: mianowicie wielkie powstanie Indjan Ameryki Północnej. I jeszcze tu jedna analogja: w czasie wielkiego powstania Indjanie wyposażyli się w najnowsze (wówczas) zdobycze techniczne z dziedziny walki (proch bezdymny).

Nie drżyjmy przed „odrodzonymi" Niemcami. Ale i nie śmiejmy się, nie drwijmy z nich. Przeżywają oni jeden z dramatycznych momentów swego tragicznego upadku.

Paweł Ignotus, znany esseyista węgierski, wydał niedawno książkę p.t. „Wojna z krzyżem zagiętym" (Guerre à la Croix gammee) w której wypowiada zdanie, że zwycięstwo swastyki oznaczałoby wytrzebienie gatunku gatunek homo primigenius. homo sapiens przez pokrewny, ale wrogi mu

Jest to też wynik przesadnego lęku. Na ogół w historji cofali się niżsi. Prawdopodobnie cały ruch hitlerowski jest tylko bolesnym podrygiem chorego organizmu germańskiego. Prawdopodobnie nam nie zagraża, chyba...

Chyba, że Europa jest skazana na zagładę.

tuz.

TEATR LETNI

„JIM i JILL" komedja muzyczna Clifforda Grey'a i Greatrex'a i Newmanna.

Chociaż akcja komedji muzycznej „Jim i Jill" rozgrywa się w Anglji, jest ona nawskroś komedją amerykańską, pełną niekonsekwencyj i groteskowości, tak lubianej przez Jankesów. Treść Jim'a i Jill'a, jest poniekąd trawestacją bajki o Kopciuszku z tą tylko różnicą, że w tej bajce Kopciuszkiem jest młodzieniec Jim, a zła macocha ma dwóch synów nie córki i że Jima z opresji wybawia Jill, córka miljonera, która zastępuje i dobrą wróżkę i królewicza.

„Jim i Jill" grany ub. r. w Warszawie w Teatrze Polskim cieszył się przez kilka miesięcy, tak szalonem i niesłabnącem powodzeniem, że spodziewaliśmy się, iż jest to komedja o nadzwyczajnych wartościach scenicznych, to też nic dziwnego, że miła parodja znanej bajeczki, w groteskowem ujęciu, musiała nas nieco rozczarować, tem bardziej, że większość publiczności wileńskiej nie bardzo gustuje w farsach amerykańskich. To trudno nie mamy wyczucia anglosaskiego humoru i dlatego nie umiemy śmiać się serdecznie z groteskowych pląsów, przewracań i podskoków.

Pomimo rozczarowania co do samej wartości sztuki, premjera Jima i Jilla dała nam bardzo dużo miłych wrażeń, dzięki trafnej obsadzie ról, doskonałej grze wszystkich artystów, starannej wystawie i pięknym dekoracjom p. Wiesława Makojnika. Rola Jima bohatera komedji spoczywa w rękach p. Mieczysława Węgrzyna, który po wielkich sukcesach w Łodzi, przybył do nas na gościnne występy. Wielki talent młodego artysty, jego uroda, zręczność, niepospolity wdzięk sprawiają cud, że najbardziej groteskowe ruchy i podskoki Jima nie rażą a przeciwnie, są czarujące i naturalne. Partnerkę Jima, Jill, kreuje ulubienica publiczności wileńskiej z zeszłego sezonu, p. Halina Kamińska. P. Kamińska, która w pierwszych momentach jest jak kotteczka rozkoszna nie wżyła się jeszcze jednak dostatecznie w charakter roli Jill, przez co ruchy jej są zbyt nerwowe, nienaturalne i niedość opanowane.

Niewdzięczną rolę pretensjonalnej megerowatej Lady Lancaster, złej macochy gra z wielkiem zrozumieniem i umiarem p. Jasińska-Detkowska. Ta utalentowana artystka umie zawsze stworzyć świetne charakterystyczne typy, rozśmieszające szczerze naszą publiczność, która przepada za p. Jasińską-Detkowską i nie szczędzi jej zasłużonych oklasków. Role rozpieszczonych synalków Lady Lancaster, Robbie'go i Lumley'a bardzo mile odegrali panowie Elwicki i Pośpiełowski. Wcale udatnie w roli Minerwy, kuzynki Jill, zadebiutowała na scenie, znana Wilnu śpiewaczka estradowa p. Swiętochowska, żałować tylko należy że zbyt mało miała ona partyj śpiewnych. P. Dejunowicz stworzył b. dobrą groteskę policjanta. Wielką atrakcją widowiska były divertissement taneczne w świetnem wykonaniu łotewskiej primabaleriny p. Edyty Pfeifer i baletmistrza Zenona Leszczewskiego. Wszystkie girlaski zespołu baletowego są ładne i zgrabne, to też stanowią one dla oka miłe uzupełnienie.

P. Kamińska, Jasińska-Detkowska, p. Pfeifer i p. Swiętochowska dostały moc kwkiatów, publiczności było dużo i bawiła się doskonale, oklaskując z zapałem artystów. **Zastępca**

NAD WIELKĄ WODĄ.

...Budzę się w nocy, która jest srebrna od niewidzialnego księżyca...

— Sz—sz... sz—sz... wzdycha coś miarowo w powietrzu. Przytomnieję natychmiast. Jestem wszakże nad Naroczem w schronisku Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Mam pokój reprezentacyjny, z czego jestem niesłychanie dumna. Mogę wstać i krokiem niepewnym ze snu i zmęczenia udać się na taras, który przylega do tego pokoju, a otwiera widok rozległy na jezioro.

— Sz—sz... Sz—sz... szumiący, miarowy plusk uderza tam mocniej o uszy. Niewidzialne prądy rzucają o brzegi jeziora śpiewającą falą.

Patrzę w omgloną dal, zacierającą kontury widnokręgu. Można się łudzić, że to morze. O, jakże człowiek spragniony jest piękna! Oczy nie mogą się nasycić srebrem, błękitem i seledynem, które się roztopiły w chłodnej czarze nocy. Silne wołanie śpiewającej fali uderza o zamknięte drzwi serca. Otwierają się naoścież, by mógł w nie wpłynąć księżycowy spokój...

Nie spodziewałam się, że odniosę tak mocne wrażenie.

* * *

Zobaczyłam Narocz po drodze z Kobylnika i myślałam zdaleka, że to jest groźna, stalowa chmura, obejmująca horyzont po ostatnim deszczu.

W drodze do Schroniska Szkolnego chmura ta rosła, potężniała i niespodziewanie zaiskrzyła się w przedwieczornem słońcu. To woda!

Nagłe objawienie wodnej wspaniałości zmusiło mnie do zatrzymania się na chwilę w świeżo zbudowanem Szkolnem Schronisku, czego zresztą, nie pożałowałam. Wpadłam bowiem w nurt dziwnego życia, którego treścią była woda — szumiąca i śpiewająca jeziorna fala. Wieczorem zeszłam po stopniach, prowadzących ze Schroniska do jeziora, aby wysrebrzyć serce w migotliwej księżycowej smudze, rozlanej po powierzchni. Nawet deszcz, trwający nazajutrz dzień cały, nie zdołał zabić czaru rozśpiewanej toni.

Kajak zbliżył mię z chmurną srebrzano-stalową wodą, z zieloną głębią jej wzdymających się grzbietów... A gdy znów zapadł wieczór, ujrzałam rzecz cudowną i niespodziewaną. Oto ze stłoczonych groźnie chmur nad wodą wytrysnął miedziany krąg.

Ta gorąco-złota piłka jęła się toczyć po grzbietach poszarpanych obłoków, zapadając w głąb i znów się wynurzając w świetlistej wspaniałości.

— Uciszcie się! To złoty księżyc tańczy — powiedziałam.

* * *

— Niech pani tu zostanie — namawiał p. Łucznik, który niby szybkonogi Hermes-Merkury, uzbrojony zamiast kaduceusza w wiosło od kajaka, niezmordowanie obiega i opływa jezioro, opiewając przybyszom wdzięki Schroniska i zalety ludzi, w niem przebywających. Niech pani tu zostanie, bo nigdzie nie może być piękniej!

Zgadzałam się z nim, że tu jest pięknie, ale chciałam jechać dalej, narazie nawet bez pewności, iż gdziekolwiek może być lepiej. Przybyłam do pensjonatu Zw. Pr. Ob. Kobiet w rzęsisty deszcz, ale zdołałam spostrzec, że jest ucisznie ukryty wśród lasów, co mu nadaje odrębny wdzięk.

— Nie gniewaj się, szybkonogi Hermesie, ale dla mnie tu jest piękniej — myślałam uszczęśliwiona.

Tamto Schronisko na bezdrzewnym brzegu otwiera wszystkie oczy na wspaniałość wody, — to znów daje symfonję, na którą składa się śpiew jeziora, szum starych, pięknych drzew w lesie, gra kolorów zorzy zachodniej na wodzie i refren urozmaiconej linji brzegu.

A gdy się zatęskni do księżyca, to siedem—dziesięć minut drogi wbok rozściele nam przed oczyma drugie, mniejsze jezioro „Blade", gdzie wieczorem księżyc staje się reżyserem wspaniałego misterjum. Zaczyna tak samo od niesamowitego czerwonego akordu nisko nad wodą; podnosi się; opływając łagodną pozłotą, którą rzuca, niby świetny płaszcz, na pomarszczone fale, aż potem rozmarza się w nocnej samotności, srebrnieje sam i osrebrza wodę, a noc nalewa po brzegi niepojętą jasnością, zastygającą na chropawej korze sosen w nagły srebrzysty dreszcz.

Tak. Dopiero w tem drugiem Schronisku (Zw. Pr. Ob. Kob.) odczułam całe piękno jeziora. Widziałam je potem rankami, gdy rozlewało się u brzegów szerokim pasem seledynu, żeby hen! dalej stężeć w mocny granat, osrebrzony „barankami" spienionych fal. Wtedy było zupełnie podobne do Bałtyku. Widziałam je wieczorem, gdy zachód słońca czynił je tak nieprawdopodobnie pięknem, że goście zastygali w bezruchu u oszklonych drzwi jadalnej sali lub ciągnęli w skupieniu na molo, wpatrzeni milcząco w świetlisty hymn nieba i wody. Widziałam je tuż po zachodzie słońca, gdy woda pewnego razu umilkła i wygładziła się w śliski, błyszczący lód, złoty z jednej strony, kremowy dalej, a zupełnie blady na wschodzie. Czarne profile łódek i kajaków odcinały się ostro i wyraziście od gładkiego tła, a ludzkie głosy miękko tańczyły po wodzie, jak niewidzialne, przerzucane wciąż dalej piłki. Widziałam, jak kiedyindziej drzewa nadbrzeżne skręcały swoje odbicia w wodzie w spiralne węże, jak fale nad niemi mieniły się różnobarwną morą, a piasek na płytkiem dnie u brzegów pokrywał się niewiadomo dlaczego ruchomą złotą siateczką.

Woda, odbijająca piękno obłoków, kazała mi podnieść oczy w górę i przekonać się po raz nie wiem który, jaka potęga przewala się w stłoczonych kłębach chmur. Niebo bez nich staje się puste i poprawnie błękitne, nie podsyca tęsknoty i nie zasila marzenia, napełniając serce modrym spokojem dosytu.

Obłoki stanowią duszę krajobrazu, a odbite w wodzie są jak ostatnie dotknięcie pendzla artysty, które nadają barwie i linji przeduchowienie.

* * *

Pod koniec mego kilkudniowego pobytu nad jeziorem ucichło ono we dnie, przepojone słońcem i nakarmione błękitem, a wieczorem, zmęczone dziennym upałem, zasypiało bez westchnień i szmerów.

W nocy nie budziła już mnie więcej śpiewająca fala, a więc znów czegoś było tęskno.

Zwróciłam się więc do ludzi i zaczęłam wśród nich się rozglądać.

Tak! Dobrze jest w schronisku Zw. Pr. Ob. Kobiet. Łagodne ręce p. Sadowskiej krzątają się, by zadowolić gości. Mnóstwo dzieciarni świergoce w sali jadalnej, rozsypuje się po schodach i tarasach i struwa nad brzegi pluszcząc się pod dozorem specjalnej wychowawczyni w wodzie. Niesłychanie kolorowe kostjumy pań i dzieci, słońce, woda i zieloność składają się na obrazki, pełne wdzięku. — Taki dzień może wynagrodzić długotrwałą słotę — zawyrokował kolego Łopalewski, dmuchając na zaczerwienioną od słońca skórę przedramienia.

Wieczór wyzłocił już wysokie pnie sosen, nadając konturom drzew plastyczną bryłowatość i pozwolił dostrzec wyraźniej surowe piękno ich powyginanych gałęzi i rozczochranych wierzchołków.

Zawarczał samochód: to, przyjechali nowi goście. Z sali jadalnej krzyknął namiętnie patefon i umilkł po chwili, pozwalając dziecięcym głosikom sperlić się wyraźniej nad wodą. Z lasu wybiegł wiatr i rzucił w twarz zapach żywicy, jak słodkie tchnienie szczęścia, od którego mocniej uderzyło serce.

— Życie jest bardzo piękne! — powiedziałam wzruszona.

— I życie i Narocz! — dodał jeden z gości. — Dlatego też musi być rodzaju żeńskiego. Ta Narocz! Co za pomysł z przemianowaniem jej na rodzaj męski?

Powstał spór na ten temat.

— Co tu długo się spierać! Najlepiej zbadać rzecz u źródła — u ludzi miejscowych — poradził mnie zwolennik kobiecości tego jeziora.

Zaraz udano się na posukiwanie rzeczoznawców. Oto jeden autochton.

— Skaży, czaławiecze, jak wy każecie na woziero? Hetaja Narocz czy hetyj Narocz?

Narazie nie zrozumiał. Potem poszedł po rozum do głowy.

— Tak, panoczku, my nie każem „Narocz", adno „Narocza". Hetaja Narocza!...

Zwolennik kobiecości zatriumfował. Zdaje się miał rację.

Eugenja Kobylińska-Masiejewska.

KURJER SPORTOWY

O wartość sportową kursów wychowania fizycznego

Od kilku lat trwa wytężona praca nad podniesieniem poziomu wychowania fizycznego. Praca trwa nietylko w Polsce, ale i w innych państwach, a te państwa, które dotychczas sport traktowały po macoszemu, teraz starają się na gwałt wzbudzić zdrowe zrozumienie potrzeby zainteresowania się sportem. Tego wymaga dzisiaj nawet dobro sprawy. Od tego uzależnia się powodzenie w innych dziedzinach życia.

Zdają więc sobie z tego doskonale sprawę wszystkie bez wyjątku państwa i pod sztandarem apolitycznego sportu szkolą swe młode pokolenia, spotykając się z sobą od czasu do czasu na zawodach międzynarodowych.

Z chwilą jednak gdy sport stał się ruchem ogólnym, z chwilą gdy sport dostał się do wszystkich bez wyjątku warstw społeczeństwa zaszła konieczna potrzeba zaopiekowania się temi masami, garnącemi się do wychowania fizycznego. Trzeba przecieży było ująć to w pewne ramy ująć w formy i dlatego też powstały liczne instytucje państwowo-sportowe.

Słowem wychowanie fizyczne stało się hasłem dnia, a sportem zaczęły interesować się już nietylko młode pokolenia, ale i starsze.

Sport zaczął zdobywać na powadze, zaczął on nawet być wykorzystywany przez sprytnych polityków, którzy na terenie międzynarodowym starali się i starają się podkreślić wielką kulturę sportową swego państwa, a wiedząc, że wykładnikiem cywilizacji jest dzisiaj poczęści sport, zdobywali w ten sposób potrzebne im względy.

Przykładów przytaczać nie trzeba, bo są one wszystkim wiadome.

Rzecz oczywista, że sport zyskał odrazu b. wiele i nic dziwnego, że w tak krótkim czasie doszedł do okresu swego rozkwitu, ale tutaj właśnie przypatrując się całemu rozwojowi sportu zauważamy pewne luki, które są bardzo niebezpieczne dla dalszego jego rozwoju.

Chodzi nam w danym wypadku o wartość sportową tych właśnie szkolących się mas. Wiemy przecież, że od wartości wyszkolonych mas zależy cała nasza przyszłość, a więc musimy koniecznie pomyśleć nieco poważniej o sprawie szkolenia nowych sił.

Teraz w okresie lata odbywają się najrozmaitsze kursy wychowania fizycznego. Nad brzegami naszych cudnych jezior trwają liczne obozy, które pod namiotami gromadzą całą naszą młodzież, która w czasie swych wakacyj letnich chce nabrać więcej sił by jesienią stanąć znów do pracy naukowej, względnie zawodowej. Lato się zostaje więc teraz zmarnowane, jak to było poprzednio. W okresie lata kwitnie wszędzie sport. Pierwszeństwo ma wychowanie fizyczne.

Patrząc na liczne zastępy sportowej braci. Patrząc na opalone twarze młodych sportowców cieszą się nasze serca, że wychowanie fizyczne zdobyło swą popularność, ale tutaj właśnie musimy dość krytycznie ustosunkować się do wartości sportowej tych kursów.

Serca nasze cieszą się zapałem młodzieży, cieszą się rozbrzmiałą po górach i lasach pieśnią, ale niestety smucimy się zarazem, że na tych licznych kursach jest niezbyt odpowiednio dobrany element. Na kurs trafiają często ci, którzy dla sportu absolutnie żadnej nie przynoszą korzyści, ci, którzy nie będą instruktorami, ani też zawodnikami, a jednak na kursach instruktorskich są nikt tego nie przestrzega, żeby jakoś unormować wszystkie te wątpliwości.

Przecież można, a nawet i trzeba organizować liczne kursy dla początkujących, ale jeżeli organizuje się jakiś kurs dla instruktorów, to w pierwszym rzędzie na kursie takim musi być jakiś wprawny instruktor, który miałby całkowite zaufanie wśród swych słuchaczy, a po drugie na kursie muszą być ci, którzy potem dadzą jakąś realną korzyść.

Przecież waźdy taki kurs kosztuje tysiące złotych a naiwnym jest ten, który mówi, że kurs nic nie kosztuje. Wierzymy w to, że kurs dla poszczególnej jednostki kosztuje b. mało, ale przecież dla państwa kosztuje on sporo. Wystarczy wziąć pod uwagę utrzymanie samej tylko kadry instruktorskiej, by wywnioskować o całkowitych kosztach wszystkich kursów instruktorskich.

Nie chcę głębiej wnikać w przyczyny niepowodzeń tych kursów pod względem sportowym, ale śmiem twierdzić, że z tej czy z innej przyczyny z kursami instruktorskimi, czy wyszkoleniowemi wychowania fizycznego jest w Polsce b. źle.

Przecież jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki, opłakane stosunki sportowe na prowincji to odrazu zorjentujemy się w mylnej polityce przeprowadzania kursów.

Coś w tem jest złego. Nie wiem czy wina leży po stronie organizatorów, czy instruktorów, ale fakt jest faktem, że po tylu latach prowadzenia kursów kadry instruktorskie prawie wcale nie istnieją.

Na prowincji sytuacja ta wcale się nie poprawia, a wciąż zachodzi konieczna potrzeba wysyłania na prowincję instruktorów i t. d., a tu jak na złość instruktorów ani na lekarstwo.

Z tego wynika, że na kursy dostaje się wysoce nieodpowiedni element. To samo jest na prowincji, to samo zresztą i w miastach, a więc trzeba postarać się o zmianę elementu o zmianę dotychczasowych metod, bo inaczej szkoda jest tylko pieniędzy.

U nas w Polsce niestety prawie zawsze tak bywa że po niewczasie przychodzimy do wniosku, że trzeba było działać inaczej, to też teraz właśnie zwracamy uwagę na wymagającą koniecznej reformy sprawę prowadzenia kursów instruktorskich.

Lepiej przeprowadzić zamiast 10 kursów 2, ale porządne kursy! Lepiej zamiast 1000 słuchaczy miejmy 10 słuchaczy, ale ze 100 procentową pewnością, że słuchacze ci będą na tyle wyszkoleni sportowo, że potem za bezpłatną naukę, za bezpłatne spędzenie lata nad brzegiem cudnych wód będą mieli wyczucie spłacenia długu.

Może warto również pomyśleć o przeprowadzeniu pewnej ewidencji, może przydałyby się w danym wypadku kartoteki i pewne zgóry sporządzane zobowiązania.

Na kursach zaś instruktorskich trzeba koniecznie zwracać uwagę na stronę pedagogiczną kandydata, na stronę wychowawczą, bo każdy taki instruktor jest potem alfą i omegą od spraw sportowych.

Niech więc chociaż, ci wszyscy młodzi absolwenci kursów wychowania ficzycznego będą przedstawicielami tych prawdziwych sportowców, których cechują szlachetne pobudki, którzy prócz teoretycznej i technicznej wiedzy z dziedziny sportu mieć będą prawy charakter.

Imponujące zawody lekkoatletyczne.

Pławczyk skoczył 185 cmtr. — Owacyjne powitanie Bronka Czecha. — Doskonała forma Wieczorka. — Miły nastrój zawodów.

Wczorajsze zawody lekkoatletyczne z udziałem sympatycznych sportowców Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego zgromadziły do parku sportowego młodzieży szkolnej sporo widzów. Widzowie ci przyszli oglądać tych wszystkich, o których słyszało się często, że są w znakomitej formie. Wilnianie przyszli powitać olimpijczyków i mistrzów.

Z chwilą ukazania się na boisku w galowych strojach zawodników C. I. W. F. wzrok publiczności skierował się na osobę Pławczyka i Bronka Czecha. Powitały ich przeciągłe brawa.

Do zgromadzonych zawodników przemówił w krótkich, ale serdecznych słowach prezes WOZLA płk. Zygmunt Wenda, który powitał drużynę CIWF, podkreślając znaczenie nawiązania stosunków sportowych przez uczestników obozu letniego CIWF w Brasławiu. W odpowiedzi p. płk. Wendzie głos zabrał kpt. Baran, który wyraził skorość zawiązania stałego kontaktu ze sportem wileńskim. Po zamianie proporczyków i wzniesieniu okrzyków na cześć drużyn rozpoczęto nadzwyczaj ciekawe zawody.

Na pierwszy ogień poszły pchnięcia kulą. Pierwsze rzuty wilnianom się nie udają: Zieniewicz jest stremowany. Ma rzut przekroczony i dopiero wychodzi mu nieźle trzeci rzut. Molicki rzuca gorzej niż na treningu. Zwycięża ostatecznie Wojtkiewicz (CIWR) 13 mtr. 14 ctm., 2) Zieniewicz (W) 12 mtr. 66 ctm., 3) Molicki (W) 12 mtr. 53 ctm., 4) Pławczyk (CIWF) 11 mtr. 93 ctm. Pławczyk ma b. słaby styl i rzuca zbyt wolno, bez żadnego prawie startu. Szybkość może mu dodać śmiało jakieś z metr albo i więcej.

W skoku wzwyż podziwialiśmy wielki talent Pławczyka, który chociaż daleki jest dzisiaj od swej najlepszej formy, to jednak w pięknym stylu przeskoczył 185 ctm. Wilno wysokości tej nie oglądało jeszcze ani razu. Wynik Pławczyka 185 ctm. jest najlepszym wynikiem zawodów. 2) Lokajski (CIWF) 170 ctm., 3 i 4) Szczerbicki z Amelczynką po 165 cm. Startujący poza konkurencją Kuczyński skoczył 175 ctm.

W biegu na 100 mtr. mieliśmy aż dwa falstarty, a faktycznie to aż trzy, bo puszczono zawodników wyraźnie przed strzałem. Nic też dziwnego, że w dołkach został posłuszny Szczerbicki. W danym wypadku zawinił specjalista od falstartów Wieczorek, który na dobry porządek musiałby być zdyskwalifikowany. Zwycięża doskonały sprinter Ropa w czasie 10,9 sek. przed Wieczorkiem 11 sek. — Obaj ustanowili swe rekordy życiowe. 3) Pławczyk.

W rzucie dyskiem Wieczorek rozgniewał się i „wykroił" 40 mtr. 83 ctm. Zaznaczyć trzeba, że Wieczorek startował bezpośrednio po „setce" i że dysk był mokry po deszczu. 2) Pławczyk 39 mtr. 03 ctm. 3) Zieniewicz 38 mtr. 1 ctm. 4) Klug 35 mtr. 57 ctm.

W skoku wdal mieliśmy wyrównany poziom. Rozbieg skoczni troszkę za miękki po ulewnym deszczu, ale skoki idą wszystkie grubo ponad 6 mtr. Najlepszy wynik ma Nowak 6.75. Nowakowi najbardziej właśnie dała się we znaki miękość rozbiegu, ale cóż na to poradzić. W konkursie zwycięża niezmordowany Wieczorek 6 mtr. 55 ctm. Na drugie miejsce ostatnim skokiem przed Pławczykiem wychodzi Szczerbicki, mając 6 mtr. 50 ctm. 3) Pławczyk 6 mtr. 48 ctm. 4) Ropa 6 mtr. 30 ctm.

W oszczepie Lokajski rzucił 57 mtr. 56 ctm. 2) Wojtkiewicz 55 mtr. 06 ctm. 3) Zieniewicz 52 mtr. 73 ctm. 4) Wieczorek 50 mtr. 95 ctm.

Bieg 110 mtr. przez płotki nie przyniósł zapowiadanego przez Wieczorka rekordu, bo na mokrej bieżni trudno było ustanowić lepszy czas od 16.4 sek., który wystarczył Wieczorkowi do zajęcia pierwszego miejsca przed Pławczykiem 17 sek., Wojtkiewiczem i Amelczenką.

Tragedję dla Wilna był bieg sztafetowy 4 razy 100 mtr. Zmiany wypadły skandalicznie, zwłaszcza zmiana na ostatnia Żyliński — Szczerbicki. — Zwycięża CIWF. w niezłym czasie — 45.5 sek. Wilnianie mają 46,8. Czas osiągnięty przy lichych zmianach jest jednak nowym rekordem okręgu, który nie będzie chyba długotrwały.

W skoku o tyczce Klug i Pławczyk podzielili się pierwszym miejscem, skacząc po 3,55 ctm. 3) Wieczorek 3.35 ctm. 4) Żyliński 3.25 ctm. — Brasławska woda Klukowi działa jak widać niezbyt dobrze, bo wynik jest stosunkowo słaby, może tutaj znów przyczyną jest deszcz.

Do bardzo miłej konkurencji należał bieg na 1.000 mtr. — Start mistrza nart Bronka Czecha, tego najpopularniejszego narciarza i sympatyka wilnian obudził zrozumiałe zainteresowanie może nie tyle zajęciem przez niego któregoś miejsca, ale wogóle samą osobą Bronka, którego powitała kilkuminutowe brawa zgromadzonych widzów. Bieg wygrywa Żylewicz 2.44.2 przed Hermanem, Mullerem i Czechem. Publiczność głośniej oklaskiwała zajęcie ostatniego miejsca przez Bronka Czecha, który z kijkami narciarskiemi lepiej się czuje w swoich ukochanych górach, niż zwycięstwo Żylewicza. (I gdzie tu jest na świecie sprawiedliwość — mówią ludzie, że jej wcale niema, ale jeżeli niema sprawiedliwości, to jest w takim razie sentyment, pewna słabość, która znajduje usprawiedliwienie, a więc niech żyją narty, niech żyje Bronek Czech. Czekajmy jego przyjazdu w zimie).

Ostatnią konkurencją zawodów był bieg 400 mtr. Ze startu zbyt szybko wychodzi Słonimczyk, który przez pierwszą setkę prowadzi, ale potem podpucha, dając się minąć wszystkim po kolei przeciwnikom. „Z głową" biegnie Żyliński, który zwycięża w pięknym czasie 52.2 sek. 2) Wojtkiewicz 54.8 sek. 3) Lokajski. 4) Słonimczyk.

W ogólnej więc punktacji zwyciężyli stosunkowo nieznacznie doskonali lekkoatleci C. I. W. F. 60 : 51.

Zawody jak już zaznaczyliśmy pod względem propagandowym udały się świetnie. Przekonaliśmy się, iż w parku od czasu do czasu można zupełnie śmiało przeprowadzać zawody, ale tutaj niestety parę przykrych słów powiedzieć trzeba pod adresem szanownej publiczności, która powinna jednak ściśle przestrzegać porządku i nie utrudniać organizatorom przez ciągłe wchodzenie na stadjon, co deprymująco działa jak na zawodników, tak też i na tych, którzy „grzecznie" siedzą na swoich, w tym wypadku wygodnych ławkach.

Organizacja zawodów była więc sprężysta co w dużej mierze zawdzięczać trzeba pomocy technicznej 1 p. p. Leg.

Lekkoatleci CIWF. wczoraj wieczorem żegnani na dworcu przez wilnian pod kierownictwem kpt. Barana i kpt. Herholda odjechali do Brasławia.

Kobieta — cowboy.



W Kaliforni produkuje się kobieta — cowboy, w niczem nie ustępująca rycerzom prerji amerykańskich.

Wyniki konkursu fotograficznego.

W. K. S. 3 p. a. c. na wodzie



Wyróżnione w konkursie fotograficznym zdjęcie p. Szera przedstawia doskonałą osadę W. K. S. 3 p. a. c., która wygrała dwa biegi na regatach międzynarodowych w Trokach. — Osada podjeżdża do pomostu.

Pisaliśmy już dość obszernie o konkursie fotograficznym regat wioślarskich.

Konkurs ten zorganizowany przez „Kurjer Wileński" cieszył się dużem powodzeniem. W czasie regat było moc fotografów, którzy szukali sposobnego do uchwycenia momentu. Sporo fotografów przynosiło nam swoje zdjęcia, ale większość z nich jakoś, powiedzmy, wstydziła się uczestniczyć w konkursie uważając fotografje swoje za zbyt marne.

Szkoda więc wielka, że w tym pierwszym konkursie nie zdecydowali się wziąć udziału wszyscy ci, którzy narazie mieli szczery zamiar wziąć, ale widocznie potem coś zepsuło się.

W każdym bądź razie i tak sporo zdjęć napłynęło, bo aż 56 sztuk.

Komitet Konkursu na czele z p. mjr. Z. Lankauem wyróżnił zdjęcia p. inż. Grabowieckiego i p. Szera.

Zdjęcia p. Grabowieckiego podziwialiśmy już na I Wystawie Sportowej, na której zostały udekorowane srebrnym medalem, a teraz znów p. Grabowiecki zrobił cały szereg pierwszorzędnych fotografij wioślarskich. Najbardziej charakterystycznem okazało się zdjęcie „kibice". Zdjecie jest oczywiście wspaniałe. Trzeba tylko lepiej się przypatrzeć, by wczuć się w nastrój kibiców klubowych, którzy z biciem serca oczekiwali wyników regat. Każda twarz mówi coś innego, każde spojrzenie oczu jest inne.

Wyróżniono również zdjęcie p. Szera właściciela zakładu fotograficznego „Foto-Studjo" Zamkowa 26—2. Zdjęcia Szera sa zawodowe, a więc typowe do reprodukcji. Udało się uchwycić moment podjeżdżania do pomostu zwycięskiej osady WKS 3 p. a. c.

Fotografja, jest dość żywa. Widać na niej, a raczej czuć z niej sportem, a doskonałem tłem jest właśnie żaglówka.

Te dwa zdjęcia zostały wyróżnione w pierwszym rzędzie z punktu widzenia sportowego.

W odpowiednim czasie, jak p. inż. Grabowieckiemu, tak też i p. Szerowi posłane będą nagrody sportowe.

Mamy wrażenie, że w roku następnym jeżeli będziemy organizować powtórnie podobny konkurs, to zainteresowanie będzie podwójne, a zamiast pokaźnej ilość 56 zdjęć napłynie jeszcze większa ilość.

Kibice.



Wyróżnione zdjęcie p. inż. Jana Grabowieckiego przedstawia „kibiców A. Z. S." na regatach w Trokach.

PO REGATACH TROCKICH.

Tyle było krzyku. Tak długo mówiono i pisano o mających się odbyć wielkich regatach wioślarskich w Trokach, a one tak prędko przeszły.

Regaty trockie przeszły już do przeszłości. Za rok, za dwa wspominać je będziemy jako o regatach, które doskonale się udały.

Przerzucając karty historji sportu wioślarskiego natrafimy bezwzględnie na sezon roku 1933. Sezon ten wprowadził nas w konkurencję międzynarodową, dając nam szerszy rozmach sportowy.

Rzeczywiście, że regaty tegoroczne były wielkie. Może pod względem zagranicy one nieco nie dopisały, gdyż Łotysze rzeczywiście okazali się dość słabi, ale któż to mógł wiedzieć, że akurat przyjedzie do nas osada, która zajmie ostatnie miejsce.

Zresztą nikt do nikogo niema najmniejszej pretensji, że Łotwa przegrała. Gorzej byłoby gdyby ona bieg wygrała.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że już teraz Łotysze będą u nas stałymi gośćmi, a kto wie jak w roku następnym wypadną regaty, kto wie czy Łotwa nie uczyni tak wielkich postępów, że będziemy zmuszeni kapitulować na torze, oddając zdobyte pierwszeństwo.

Regaty międynarodowe mają tak samo jak i inne wszelkie międzynarodowe zawody sportowe pewną „pompę".

W Trokach mieliśmy również specjalną „ceremonję", a sam udział w regatach szeregu znanych osobistości zapowiadał, że tam na wodzie musi dziać się coś niezwykłego.

Przyjechał przecież specjalnie z Rygi poseł R. P. p. minister Beczkowicz, który sam jest sportowcem i lubi sportowców, któremi zawsze się opiekuje. Obecność w Trokach p. ministra Beczkowicza nadała regatom pewną powagę.

Prócz p. ministra na trybunie honorowej zauważyliśmy pp. konsula Donasa, wicewojewodę Jankowskiego, starostę Kowalskiego, starostę Tramecourta, kuratora Szelągowskiego, płk. Kowalskiego, płk. Stachiewicza, płk. Schröttera, płk. Pełczyńskiego, płk. Czoppa, płk. iBestka, płk. Błockiego, płk. Czoppa, płk. Filipkowskiego i wielu innych wyższych oficerów.

Jeżeli więc chodzi o zaintesowanie się regatami wojska, to było ono rekordowe. Można zupełnie śmiało powiedzieć, że gdyby nie pomoc wojska, to regaty nigdy nie mogłyby dojść do skutku. Tutaj w pierwsym rzędzie podkreślić trzeba wielkie zasługi p. mjr. Czarneckiego, który jako dowódca 3 b. Sap. przyszedł wioślarzom na spotkanie, udzielając nietylko cennych wskazówek, ale i pomocy technicznej. Tak samo należą się słowa uznania 3 p. a. c., który w dużej mierze pomógł przy zorganizowaniu regat, jak również należą słowa uznania i policji w Trokach.

Słów kilka trzeba powiedzieć o usługach kolei. Kolejarze pomagali nam nietylko w Wilnie ale i w Landwarowie, gdzie trzeba było transportować łodzie sportowe. Bardzo uprzejmie załatwił sprawy p. zawiadowca stacji w Turmontach, który na granicy powitał pierwszy przybyłych do Polski wioślarzy łotewskich.

W każdym bądź razie regaty tegoroczne były imponujące i możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że z każdym rokiem podnosić się będzie poziom jak organizacyjny tak też i sportowy.

Może więc w przyszłości doczekamy się jak w Trokach staną wielkie kryte trybuny, jak będziemy mieli przyzwoite hangary na łodzie i w końcu, jak na torze będą z sobą walczyć rzeczywiście najlepsze osady nietylko Polski, ale Łotwy i Estonji.

Wioślarze nasi są więc pełni energji i niewątpliwie praca ta wyda w przyszłości cenne owoce.

Wielkim plusem jest, że akademicy łotewscy mają do nas zaufanie i z pewnem zdziwieniem przypatrują się naszej pracy sportowej. Mając więc zaufanie można będzie teraz stałe współzawodniczyć, a współzawodnictwo przynosić nam będzie dużo zadowolenia sportowego.

Co piszą o regatach w Trokach.

Nie mówię już, że wszystkie poważne organy prasy wileńskiej nadzwyczaj przychylnie ustosunkowały się do pierwszych międzynarodowych regat wioślarskich w Trokach, ale również przychylnie ustosunkowała się prasa zamiejscowa zamieszczając obszerne sprawozdania techniczne i zdjęcia zwycięskich osad.

Słowem regaty „w prasie" i jak na wodzie wypadły dobrze.

Są jednak pewne wyjątki. W stadzie znajdzie się zawsze jakaś „parszywa owca" która w sposób niezgrabny i niefachowy, — chcąc zwrócić na siebie uwagę bierze się za nie swoją robotę.

Przypadkowo trafił mi do ręki w czasie golenia się u fryzjera pięciogroszowy organ brukowy.

Od niechcenia przerzucam zapełnione bez żadnej treści strony gazetki, ale oto znajduję dłuższy artykuł o Trokach. Spóźniony to grubo, ale w każdym bądź razie jest. Autor artykułu wypisuje bzdury smolone o słabej stronie organizacyjnej o „chybionym pociągnięciu sprowadzenia olimpijczyków" i t. d.

Widać z całego tego artykułu, że autor nie orjentuje się zupełnie w sytuacji, że pisze ot byle tylko pisać, dajmy więc temu nieszczęśliwemu autorowi spokój. Niech go gęś...

Drugim organem niezadowolonych z Trok jest brukowiec warszawski. Czerwona gazetka na ostatniej stronie zamieszcza bladziutki artykulik podpisany literami: — Wł. Lach.

Już odrazu na wstępie czuć, że artykuł jest pisany złośliwie, ale temu się nie dziwimy, gdyż mówią nam o wszystkiem podpisane litery, z których b. łatwo domyślamy się kim jest autor.

Autor podaje swoją rączkę koledze z brukowca wileńskiego i tak samo jest niezadowolony z regat, nazywając je trickiem „kupieckim".

Najciekawszem jest to, że ten mały autor — od wielkich artykułów pisze wywiad z olimpijczykami. Wspaniale. — Zachwycające.

Ho, ho, to nie byle co, ale oto oczom nie wierzymy, bo Kobyliński miał jakoby powiedzieć, że odniósł marne wrażenie z regat, że organizacja była słaba i t. d.

Wśród szeregu błędów stylistycznych i gramatycznych znajdujemy nawet błąd geograficzny, bo autor pisze o jakimś nieistniejącym jeziorze Tobelskiem, na którem jakoby są rozegrywane regaty wioślarskie.

Mniejsza jednak o styl, o błędy i o jezioro, którem jest chyba wielkie jezioro pod Poznaniem Witobelskie.

Dziwi nas bardzo, że Kobyliński miał jakoby powiedzieć, że poziom wioślarstwa wileńskiego upadł.

Panie Kobyliński, czy pan widział kiedyś w Wilnie tak dobrze wiosłującą osadę, jaką jest WKS. Pogoń? Czy dawniej ponosiła w Wilnie porażki dobrze p. znana Kieśkiewiczówna czy Wilno w latach poprzednich mogło marzyć o sukcesach na obcych wodach?

Żeby mówić takie głupstwa, to trzeba zupełnie już nie orjentować się w sytuacji i dlatego też dziwimy się, że autor artykułu widocznie sam nie mając zielonego pojęcia o wioślarstwie napisał wszystko to, co Kobyliński mówił, widocznie dla żartu wsłuchanemu „dziennikarzowi".

W dyskusję nie chcemy się wdawać, bo rozwiązanie artykuliku jest w samym końcu. P. Wł. Lach pisze z oburzeniem, że go nie wpuszczono na regaty, że pokazywał legitymację Pol. Zw. Dz. i Pub. Sportowych, a go nie wpuszczono, i że to wywołało pewien niesmak.

Ze swej strony zaznaczamy, że Wil. Kom. Tow. Wioślarskich o istnieniu Pol. Zw. Dz. i Pub. Sportowych oficjalnie nic nie wie. — Ogólnie jest w sporcie przyjęta zasada, że jak powstaje jakaś nowa placówka, której zależy na współpracy, to pisze się list z zawiadomieniem o powstaniu, o władzach organizacji i t. d. Na list taki odpowiada się wówczas zazwyczaj, życząc w sposób uprzejmy powodzenia w pracy. Niestety wioślarze nasi pisemka takiego nie otrzymali i nie są zobowiązani honorować wystawione legitymacje przez nieznane bliżej instytucje.

Widocznie Wil. Odz. P. Z. Dz. i P. S. brak właśnie jest tych prawdziwych życzeń sportowych, owocnej pracy, gdyż w żaden sposób nie może rozpocząć się działalność propagandowo — sportowa posiadaczy szumnych legitymacyj, ludzi, którzy w małem interesie chcą robić wielki ruch, szukając na każdym kroku sposobności by pod kimś podkopać dołki, ale przysłowie mówi nieco inaczej...

Postawmy lepiej nad tem wszystkiem wielką kropkę.

PIŁKARSKIE NADZIEJE WILNA.

Nadzieją całego sportowego Wilna jest obecnie wejście do Ligi. Rozpoczynamy znów walki piłkarskie o prawo znalezienia się w gronie najlepszych drużyn piłkarskich Polski.

Pierwszy mecz rozegrany zostanie już w niedzielę. Przeciwnikiem W. K. S. będzie Białystok. Zapewne wojskowi dadzą sobie rady z iBałymstokiem.

Następny mecz z mistrzem Polesia odbędzie się 3 0lipca, a potem mieć będziemy dwa mecze rewanżowe.

Po tej pierwszej turze WKS stanie do walki o nieco większą już stawkę, bo o wejście do finałowych rozgrywek.

Tymczasem więc czekajmy na pierwszy mecz.

Dalszy ciąg „Kurjera Sportowego" na stronie 4-ej.

KURJER SPORTOWY.

(Dokończenie wiadomości ze str. 4-ej).

O MISTRZOSTWO WILNA W PIĘCIOBOJU.

Za tydzień odbędzie się na Pióromoncie pięciobój o mistrzostwo okręgu wileńskiego.

Tytułu mistrza bronić będzie Wojtkiewicz, gdyż w roku ubiegłym Wojtkiewicz niespodziewanie pokonał Wieczorka, który „po dwóch tygodniach rewanżując się Wojtkiewiczowi ustanowił nowy rekord Polski, który jest jednym z najbardziej cennych wyników lekkoatletycznych.

Jest projekt żeby w tegorocznym pięcioboju wzięli udział lekkoatleci CIWF jak Pławczyk, Lokajczyk i może nawet Balcer, który jest w Brasławiu. Sądzimy, iż ci zawodnicy z przyjemnością przyjadą do Wilna.

KĘDY PÓJDZIE TRASA MARATONA.

Pisaliśmy już że 27-go sierpnia w Wilnie odbędzie się bieg maratoński o mistrzostwo Polski.

Organizatorzy biegu postanowili start i metę tego biegu wyznaczyć w Parku Sportowym im. Gen. Żeligowskiego.

Trasa więc maratona pobiegnie aleją ul. Syrokomli. potem lewym brzegiem Wilji, przez most Zielony, prawym brzegiem Wilji i następnie w stronę Werek.

W najbliższym czasie p. kpt. Niepokulczycki z p. Kudukisem objadą całą trasę, sporządzając specjalny wykres trasy.

SUKCESY WIOŚLARZY WARSZAWY W POZNANIU.

Wczoraj na jeziorze Witobelskiem pod Poznaniem odbyły się regaty wioślarskie, zakończone wielkim sukcesem osad W. T. W.

Bieg 8 nowicjuszy — 04. — Jedynki młodszych Kuryłowicz, 4 bez ster. Tryton, 2 bez ster. 04. Czwórki — W. T. W. olimpijczycy. 2 podwójne W. T. W. Czwórki nowicjuszy W. T. W. — Ósemki B. T. W. — Jedynki Tilgner W. T. W.

Na froncie Ligj.

Wczorajsze wyniki rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi przyniosły nam następujące wyniki:

Wisła pokonała Podgórze 4:0 (0:0) W czasie meczu padał deszcz. Pierwsza połowa chaotyczna, a druga mija przy stałej przewadze Wisły.

Czarni zrewanżowali ze słabą Warszawianką 1:1 (1:0. Gra mało ciekawa.

ŁKS pokonał cywilny zespół 22 p. p. 3:1 (2:).

Pogoń wygrała z Legją 2:0 (1:0), a Garbarnia pokonała 4:2 zespół Ruchu.

MALEC WYGRAŁ BIEG KOLARSKI PKS.

Wczoraj na szosie grodzieńskiej mieliśmy wyścig kolarski członków P. K. S. z terenu Pow. Wil. Trockiego.

Na starcie zgromadziło się 20 zawodników, którzy walczyli na dystansie 50 klm.

Na zawody te przyjechał specjalnie do Ponar p. starosta Pokrzywiński, który przemawiał do zawodników.

Zwyciężył Malec 1 godz. 56 min. 6 sek. przed Mieczkowskim i Demidowiczem.

Zwycięzcom nagrody wręczył p. Kom. Cz. Jacyna.

Na zawody in corpore stawił się cały Zarząd PKS. na czele z p. Kom. Boduchowskim.

Widzimy więc, że PKS. wileńsko-trockiego powiatu rozwija się doskonale, przeprowadzając szereg imprez sportowych.

Poniedz. 17 Lipca	Dziś: Aleksego W. Jutro: Szymona z Lipnicy. Wschód słońca — g. 3 m. 35 Zachód „ — g. 7 m. 4.

Ciśnienie średnie 756
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 20
Temp. najn. + 12
Opad. 2,3
Wiatr płn. — wsch.
Tend. bar. stan stały
Uwagi: chmurno, rano deszcz

— **Pogoda 17-go bm. według P. I. M.** — Przeważnie opochmurno, miejscami deszcze, ciepło, słabe watry lokalne, skłonność do burz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy 17 bm. dyżurują następujące apteki:

Rostkowskiego (ul. Kalwaryjska 31), Wysockiego (ul. Wielka 3), Frumkina (ul. Niemiecka 23), — Augustowskiego (ul. Stefanska), Paka (ul. Antokolska 54), Siekjerzyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogrodzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

WYJAZD PREZESA DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW.

Z dniem 17 lipca br. rozpoczyna Prezes Dyrekcji Poczt inż. K. Żuchowicz 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Kierownictwo Dyrekcji na czas trwania urlopu Prezesa Zuchowicza objął Naczelnik Wydziału inż. Mieczysław Nowicki.

ELEKTROWNIA WILEŃSKA SPROWADZA EKSPERTA Z ZAGRANICY.

Elektrownia miejska przeprowadza obecnie generalną lustrację maszynerji, celem sprawdzenia jej stanu i wydajności. W związku z tem na koszt Magistratu zostanie w najbliższych dniach sprowadzony specjalny fachowiec—ekspert z zagranicy.

KONTROLE SANITARNE NA RYNKACH.

W ubiegły piątek na rynkach miejskich władze administracyjne przeprowadziły szereg lotnych inspekcyj sanitarnych, stwierdzając w rezultacie w kilkunastu wypadkach fałszowanie artykułów spożywczych, w pierwszym rzędzie nabiału i mleka.

Nieuczciwych handlarzy pociągnięto do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

GRUŹLICA PLAGĄ WILNA.

Podług ostatnich notowań lekarskich na terenie Wilna ilość zasłabnięć na choroby zakaźne w tygodniu ubiegłym w stosunku do tygodnia poprzedniego spadła o ok. 10 procent.

Najwięcej osób choruje na gruźlicę, która też największe czyni spustoszenia wśród ludności. Walka z tą plagą wobec ogólnej pauperyzacji jest wyjątkowo ciężka.

Co tydzień władze sanitarne notują od 5 do 15 nowych wypadków zasłabnięć na gruźlicę, przyczem co tydzień kilka osób umiera.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDUJĄCYCH SZOSĘ WINO—KOBYLNIK.

Na drodze Wilno — Kobylnik zastrajkowało 25 robotników, zatrudnionych przy budowie szosy. Strajkujący żądają wypłacenia zaległości.

HARCERSKA DRUŻYNA Z POZNANIA PRZYJECHAŁA DO NIEMENCZYNA.

Onegdaj na teren gminy niemenczyńskiej przybyła z Poznania drużyna harcerska w liczbie kilkudziesięciu osób. Goście zabawią na terenie Niemenczyna do końca miesiąca.

LIKWIDACJA STRAJKU W CEGIELNI BUCHTA.

W cegielni Buchta zakończył się strajk. Robotnicy uzyskali 25-groszową podwyżkę na każdym 1 tysiącu wyprodukowanych cegieł.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 17 lipca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń. 7,05: Gimnastyka. 7,20: Płyty. 7,25: Dziennik poranny. 7,30: D. c. płyt. 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty. 12.25: Prasa. 12,33: Kom. met. 12,35: D. c. płyt. 12,55: Dziennik poł. 14,50: Program dzienny. 14,55: Niezwykli soliści. 15.25: Kom. gosp. 15,35: Audycja dla dzieci „Noc w puszczy Białowieskiej". 16.00: Koncert. 17,00: Pog. w języku franc. 17,15: D. c. koncertu. 18.15: Królowa Jadwiga w literaturze. 18.25: Płyty: — Gwiazdy polskiego kabaretu. 18.50: Rozmaitości. 18,55: Aud. żoln. strzel. 19,20: Słowianie zachodni nad Bałtykiem odczyt. w jęz. litewskim. 19.35: Program na wtorek. 19,40: Ucieczka od cywilizacji w literaturze francuskiej. 20,00: Operetka. 21,00: Wil. kom. sport. Wiad. sport. D. c. operetki. 22,30: Wiad. sport. 22,40: Kom. 22,45: Muz. tan.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr muzyczny „Lutnja". „Królowa Nocy"**. Dziś ukaże się po raz 4 ciesząca się wielkiem powodzeniem wesoła operetka Kollo „Królowa nocy", posiadająca wiele humoru i śmiesznych sytuacyj.

W wykonaniu biorą udział najwybitniejsze siły zespołu artystycznego: B. Halmirska (rola tytułowa), M. Gabrielli, Z. Molska, K. Dembowski, Gliński, W. Szczawiński, M Tatrzański, K. Wyrwicz — Wichrowski.

Operetkę urozmaicają liczne tańce i ewolucje zespołu girls, pary baletowej R. Goreckiej i W. Morawskiego, oraz uzdolnionej tancerki Ksenii Rubonówny.

Ceny miejsc wyjątkowo niskie od 25 gr. do 2,90 gr.

— **Dzisiejszy „Tani poniedziałek"** w Teatrze Letnim będzie nieodwołalnie ostatniem przedstawieniem arcywesołej, przewybornej komedji węgierskiej Stefana Zagona pt. — **„Bez posagu ożenić się nie mogę"**.

Ceny propagandowe od 20 gr. — Początek o godz. 8 m. 15 w.

Jutro, we wtorek dna 18 lipca o godz. 8 m. 15 w. po raz 3 „Jim i Jill".

DLA MŁODYCH I STARYCH.

W poniedziałek ciekawie zapowiada się słuchowisko dla młodzieży „Noc w Puszczy Białowieskiej" pióra Cioci Hali, o godz. — 15,35: Pozatem godne uwagi są odczyty: O godz. 18,15 „Królowa Jadwiga w literaturze," i i W. Rogowicza „Ucieczka od cywilizacji w literaturze francuskiej" o g. 19.40.

SLICZNA OPERETKA.

W poniedziałek usłyszymy z Warszawy. ze studja, świetną operetkę Nedbala „Polska krew", w bardzo dobrej obsadzie, pod batutą St. Nawrota.

„Pytam się, dlaczego?"

— Nison Abel, właściciel jatki mięsnej?

— Tak jest, proszę najwyższego sądu, ale niewiem za co mnie tu posadzili, — o co oskarżają i kto? — Pytam się!

— Wieźliście mięso przeznaczone dla żołnierzy D. O. Waru, w brudnym wozie i w brudnej płachcie.

— Panie sędzio, to nieporozumienie. — Ja nigdy sam mięsa nie wożę. Mam od tego furmanów. Stać mnie na to. Żegnam się z najwyższym sądem.

— Zaczekajcie, posiedźcie jeszcze chwileczkę. Musimy tę sprawę rozpatrzyć, chociażby to było nieporozumienie. Woźny, wprowadzić świadka Stanisława Jarskiego.

— Szkoda czasu — burknął Nison.

— Było to w niedzielę — opowiada posterunkowy Jarski. — W kościele garnizonowym odbywało się nabożeństwo. Stałem na Ignacego i regulowałem ruch. Zatrzymałem wtedy wóz z mięsem, prykrytym brudną płachtą.

— Kto powoził?

— Furman.

— A nie mówiłem, proszę sądu najwyższego!

— Siedźcie cicho. To znaczy nie oskarżony.

— Nie, właśnie oskarżony. Był w fartuchu i bardzo spieszył. Spisałem protokół.

— Czy świadek dobrze pamięta, że to był oskarżony.

— Przypominam bardzo dobrze.

— Proszę sądu najwyższego, ja już też sobie przypomniałem. To byłem ja. Proszę o łagodny wymiar grzywny.

Sąd skazał Abla Nisona, właściciela jatki mięsnej za nieprzestrzeganie czystości na 20 złotych grzywny.

— I dlaczego wtedy na Ignacego musiał być policjant i jeszcze Jarski? — Pytam się — mówił pan Nison do znajomego, wychodząc z sądu.

WŁOD.

Humor.

ZA PROHIBICJĘ

— Dlaczego Smith siedzi w pace?
— Za popieranie prohibicji.
— Jakto?
— Rozrzedzał whisky przy pomocy wody.

(Thatler).

NA WILEŃSKIM BRUKU

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE CHCIAŁ ŻYĆ.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu swojem przy ulicy Majowej 30 usiłował powiesić się bezrobotny Franciszek Lauckiewicz, lat 38. — Zamach udaremniono. Ktoś z domowników zauważył go wiszącego i nie tracąc zimnej krwi zdjął ze stryczka.

Pogotowie ratunkowe przywróciło go do przytomności, poczem w stanie ciężkim przewiozło do szpitala żydowskiego.

Lekarze ustalili, iż nieszczęśliwy targnął się na życie w stanie silnego podniecenia alkoholem. (c).

PRZEZ POMYŁKĘ.

Wczoraj w godzinach po poł. pogotowie ratunkowe zawezwano na ulicę Tyzenhauzowską Nr. 6 do nagle zasłabłego emeryta kolejowego 60letniego Stanisława Juszkiewicza. Lekarz skonstatował zatrucie się weronalem, wobec czego niezwłocznie przewieziono nieszczęśliwego do szpitala kolejowego.

Jak się okazało Juszkiewicz napił się omyłkowo weronalu będąc w stanie zamroczenia alkoholem. (c).

SKLEPIKARKI.

Wczoraj w godzinach po poł. wynikła bójka pomiędzy dwiema sklepikarkami — sąsiadkami przy ulicy Trębackiej.

W czasie bójki jedna ze sklepikarek uderzyła przeciwniczkę twardem narzędziem po głowie uszkadzając czaszkę.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ranną, którą okazała się Leja Nieczuńska (Trębacka 43) do szpitala. (c).

POBICIE.

Wczoraj nieujawnieni sprawcy napadli na przechodzącego ulica Kolejową maszynistę kolejowego Piotra Uzina i dotkliwie go poturbowali, wybijając dwa zęby.

Rannego opatrzono w ambulatorjum miejskiem.

Zachodzi przypuszczenie, iż Uzin został napadnięty i pobity na tle porachunków osobistych (c).

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Wczoraj na rogu ulicy Zawalnej i Straszuna, szybko mknąca taksówka potrąciła przechodzącą przez jezdnię 15-letnią Annę Szapirównę, która doznała pokaleczenia nogi.

Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

Numeru taksówki, szofer której niezwłocznie po wypadku zbiegł, nie ustalono. (c).

RĘKĄ DO SIECZKARNI WPADŁ.

Wczoraj w nocy na ulicy Wielkiej przechodnie byli świadkami pościgu za złodziejem.

Patrol wywiadowczy zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika, którego wezwał do zatrzymania się. Ten nie usłuchał jednak wezwania i rzucił się do ucieczki. Dopiero po dłuższym pościgu udało się go zatrzymać. Był to znany zawodowy złodziej Jasowski odawna poszukiwany za cały szereg kradzieży i włamań. (c).

Imponujący zakres działu rybnego na III-ch Targach Północnych.

Jak dotychczas dość ogólnikowo doniosła prasa, że na mających się odbyć w czasie od 26 sierpnia do 10 września rb. III Targach Północnych ma być wyodrębiony dział rybny, który obok organizowanej jednocześnie Wystawy Lniarskiej wymownie podkreśli charakter całej imprezy.

Wilno będąc centrum gospodarczem największych w Polsce terenów bogatych w wody dzikie z natury rzeczy musi być głównym rynkiem zbytu ryb zarówno w całym kraju, jak i na eksport.

To zadanie przyświeca organizowanemu na Targach działowi rybnemu. Sprawa zorganizowania przy Targach Północnych działu rybnego zainteresowała sfery rybackie w całej Polsce, co wyraża się w zaistem stanowisku przez Zarząd Centralny Związku Organizacji Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie którego Generalny Sekretarz p. Edward Iwaszkiewicz opracował szczegółowy projekt organizacyjny działu rybnego.

Projekt ten został w całej rozciągłości zatwierdzony przez Prezydjum Komitetu Wykonawczego, a obecnie realizacja jego szybko posuwa się naprzód.

Dyrekcja Targów przystąpiła do inwestycyj na terenie ogrodu Bernardyńskiego, gdzie zostaną pogłębione i urządzone w myśl najnowszych wymagań technicznych sadzawki, oraz wzniesiony będzie nowy pawilon targowy pod nazwą „Pawilonu Rybackiego".

Zakres działu rybnego przewiduje: plastyczne wykazanie dorobku rybackiego na Wileńszczyźnie w ostatnich latach, oraz bogactwa rybnego Wileńszczyzny; ze wskazaniem możliwości rozwoju gospodarki rybnej i jej roli w kształtowaniu się stosunków gospodarczych w kraju. Dalej zobrazowana ma być gospodarka stawowa w Polsce z uwzględnieniem gospodarstw stawowych na Wileńszczyźnie. Tu nawiasem godzi się podkreślić, iż Polska zajmuje pod względem produkcji ryb pierwsze miejsce w Europie przy stałym rozwoju gospodarstw stawowych, — których przyrost według danych statystycznych wyniósł w latach 1923 — 1928 62,3 proc. — Na osobnym stoisku zobrazowane zostaną wody otwarte których powierzchnia na Wileńszczyźnie wynosi ponad trzecią część ogólnego obszaru wód jeziornych i rzecznych w Polsce; tamże w formie plastycznych wykresów zobrazowana zostanie gospodarka wód otwartych na tle wchodzącej w życie ustawy rybackiej z dnia 7 marca 1932 r. — Dopełnieniem tego stoiska będą fotografje przedstawiające piękno jezior i rzek w Polsce.

Wyodrębnione zostanie również wędkarstwo, gdzie szerszy ogół poraz pierwszy w Wilnie będzie miał okazję zapoznać się z tym emocjonującym sportem. Tutaj wystąpić mają firmy z przyrządami wędkarskiemi, a więc rozlicznego gatunku wędziskami i linkami (od najprymitywniejszych i najtańszych do najbardziej luksusowych i drogich włącznie), sztucznemi muszkami, błyskotkami, ubraniami sportowemi dla wędkarzy i t. d. — W ślad za tem urządzone będzie stoisko z sieciami rybackiemi produkcji krajowej fabrycznej i chałupniczej. W projekcie jest również pokaz prymitywnych narzędzi rybackich etnograficznych z terenu Wileńszczyzny, mających przedstawić rabunkową gospodarkę na naszych wodach odkrytych. Na zakupienie narzędzi Komitet asygnował kwotę 300 zł., zaś urządzenia pokazu podjęła się wybitna etnografka wileńska p. Pryfferowa — prof. U. S. B.

Sporo miejsca przeznaczono na stoiska dla handlu i przemysłu. oraz propagandę spożycia czego clou ma stanowić restauracja.

Dopełnieniem tego wspaniale zarysowującego się obrazu działu rybnego będzie stoisko propagandowe z broszurami, czasopismami oraz materjałami ilustrującemi stan wyższego szkolnictwa rybackiego (Katedry Ichtjologji przy uniwersytetach w Krakowie, Warszawie i Poznaniu) oraz jedynej w Polsce niższej szkoły rolniczo — rybackiej w Doboi na Polesiu, a wreszcie filmy rybackie, które wyświetlane będą w teatrze-letnim na terenie ogrodu Bernardyńskiego.

W zakończeniu tego artykułu informującego o zakresie działu rybnego na III Targach Północnych dodać pozostaje, iż na okres Targów zwołany został do Wilna ogólnopolski zjazd rybacki.

35 hektarów lasu pastwą płomieni.

Onegdaj w nadleśnictwie Rudniekiem wybuchł pożar. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej ogień szybko rozszerzył się na większej przestrzeni i ogarnął 35 hektarów lasu.

Straty znaczne.

Zaległości podatkowe mają być rozłożone na 10 lat?

Nadchodzą wiadomości, że w Warszawie omawiane są obecnie daleko idące ulgi podatkowe dla Wileńszczyzny. Jak się dowiadujemy, sfery stojące blisko Izby Rolniczej liczą się z możliwością rozłożenia zaległości z lat ubiegłych na przeciąglat10.

WERSALSKA NEMEZIS.

Koncepcja dziejowej Nemezis jest bardzo rozpowszechniona. Rzym upadł, bo Nemezis mściła się za brutalny podbój i ucisk starożytnego świata. Monarchje rosyjska, niemiecka i austrjacka runęły, gdyż Nemezis musiała wziąć pomstę za zbrodnicze rozbiory Polski. Ameryka trzeszczy pod ciosami kryzysu, bo nieubłagana Nemezis żąda rachunku za wyduszone z krwawiącej i walczącej Europy złoto. I tak bez końca można naginać dziejowe fakty do tej fatalistycznej koncepcji, będącej klasycznym wzorem logiki uczuciowej, w której — jak to wymownie przedstawił Ribot w swej „La logique des sentiments" —rozumowanie nasze jest zgóry uwarunkowane wnioskiem.

Ostatnio Ribot'owską „Logikę uczuć" zapragnęli widocznie zilustrować jednym przykładem więcej Niemcy. Jak wiadomo Traktat wersalski uważany jest przez Niemcy za krzywdę, wołającą o pomstę do nieba. Jeden z niemieckich publicystów dr. Wilhelm Ziegler wydał niedawno w Hamburgu książkę p. t. „Vehsailles" w której m. in. opisuje losy trzech głównych twórców traktatu wersalskiego: Wilsona, Clemenceau i Lloyd Georgea. W losach tych wybitnych mężów stanu dopatrujesię dr. Ziegler niezaprzeczonego działania Nemezis, fatum, Ananke, a to z powodu... zbrodni, dokonanej rzekomo na narodzie niemieckim. O tem, że klęskę niemiecką w wojnie świat. możnaby z powodzeniem uznać za dzieło Nemzis z tytułu Sedanu i twardych niemieckich karunków z 1871 r. — dr. Ziegler nie wspomina. Nic zresztą dziwnego. Zgodnie bowiem z wywodami Ribot'a logika uczuciowa — w przeciwieństwie do logiki rozumowej — nie uznaje żadnych sprzeczności i niekonsekwencyj.

Śledząc za przytaczanemi przez dr. Zieglera danemi, czytelnik przekonuje się ze zdziwieniem że istotnie losy Wilsona, Clemenceau i Lloyd George'a były — po podpisaniu traktatu wersalskiego — odwrotnie proporcjonalne (w znaczeniu sukcesów) do położonych w czasie wojny i bezpośrednio po zawieszeniu broni zasług. Wprawdzie argumentacja niemieckiego publicysty mocno przypomina argumentację przesądnych mistyków, ktzrzy przypisują śmierć kilku członków archeologicznej ekspedycji lorda Carnarvona zemście Tutankhamena, temniemniej zasługuje ona na przytoczenie, chociażby ze względu na zręczność, z jaką fakty i fakciki zostały w wiadomym celu ze sobą powiązane.

Konferencja wersalska rozpoczęła się 18 stycznia 1919 r. Czyż nie odpowiada to dacie 18 stycznia 1871 r., jako dacie założenia cesarstwa niemieckiego? Zwycięscy wręczyli Niemcom tekst traktatu 7 maja 1919 r. Czyż nie była to rocznica brzemiennego w następstwa zatopienia przez niemiecką łódź podwodna amerykańskiej „Luzytanji" (7 maja 1917 r.? Trakta wersalski podpisany został 28 czerwca 1919 r. Czyż przypadek jedynie zrządził, że data ta odpowiadała dacie 28 czerkca 1914 r., kiedy to strzały sarajewskie odbiły się tak potężnem echem w całym świecie?

Trzech ludzi dyktowało pokonanym Niemcom traktat wersalski: Wilson, Clemenceau i Lloyd George. Rychło dosięgła ich karząca dłoń wersalskiej Nemezis. Wilson w 24 godziny po podpisaniu traktatu wracać musiał do Ameryki, gdzie go czekały ostre ataki opozycji. Napróżno usiłował on opanować rozpasane namiętności polityczne. On, najambitniejszy z prezydentów U. S. A. przejść musiał przez upokarzające śledztwo. W ciągu całych trzech godzin przesłuchiwała go komisja senatu odnośnie paryskich i wersalskich pertraktacyj. Ataki opozycji nie ustawały. Napróżno w dn. 4 września 1919 r. podejmuje Wilson podróż po kraju i wygłasza cykl odczytów politycznych, mających na celu przywrócenie mu zaufania amerykańskiego narodu. Dwukrotnie nie dano prezydentowi przyjść do głosu. W San Francisko powitano go gwizdem i kocią muzyką. Wreszcie, podczas 38-ej z rzędu mowy, w Pueblo (stan Colorado) dosięga Wilsona „dłoń sprawiedliwości dziejowej". Atak apoplektyczny zwala go z nóg na stałe. Odtąd (od października 1919 r.) po Białym Domu snuje się jedynie stary, nawpół sparaliżowany człowiek, snuje się cień dawnego prezydenta Wilsona, który formalnie zakończył swój żywot doczesny 3 lutego 1924 r. A traktat wersalski? Po długich, burzliwych debatach senat w dniu 19 marca 1920 r. ostatecznie odmówił jego ratyfikacji. Nemezis się zemściła.

Teraz przyszła kolej na Clemenceau. Gabinet jego runął już w styczniu 1920 r. W parę tygodni potem odbywały się wybory prezydenta republiki. Któż inny, zdawałoby się, jest godzien zająć to stanowisko, jak nie Clemenceau, „stary tygrys", „ojciec zwycięstwa"? Tymczasem, ku powszechnemu osłupieniu, prezydentem został nikomu bliżej nieznany Deschanel. W pół roku później, Deschanel zginął w tajemniczych okolicznościach, wypadając z pociągu. Szanse Clemenceau znowu zdawały się brać górę. Jednak nie wzięły. W pałacu elizejskim zasiadł Millerand. Dla „ojca zwycięstwa" był to cios śmiertelny. Odtąd usuwa się on całkowicie w cień, aż po 10-ciu latach śmierć wyrwała go z bretońskiego ustronia. Poraz drugi sprawiedliwości dziejowej, sprowokowanej krzywdą wersalską stało się zadość.

Pozostał Lloyd George. Bardzo niedługo utrzymywał się on — po podpisaniu traktatu wersalskiego — na powierzchni angielskiego życia politycznego. W 1922 r. zmuszono go do dymisji. Odtąd prowadzi Lloyd George żywot obserwatora, zarabiając na życie honorowanemi jeszcze dzięki resztkom dawnego nimbu artykułami. Dla polityka o temperamencie Lloyd George'a żywot taki niewiele się różni od śmierci. W każdym razie, politycznie Lloyd George już umarł. Nemezis nie ominęła i jego.

Oto polityczna mistyka niemiecka, w krótkości na podstawie wspomnianej książki „Versailles" przedstawiona. Poważnie tego, rzecz prosta, traktować nie można, tak jak nie traktujemy poważnie Apokalipsy ś. Jana czy „Poniat' i prostit'" Krasnowa. Wywody dra Zieglera — jako to już zaznaczyliśmy — niewiele się wznoszą ponad poziom wróżb pani Laili Terfren, przepowiedni pani Freyi czy bajdurzenia wróżbitów mniejszego kalibru. Ciekawe są jednak jako świadectwo naszej epoki, a jednocześnie dokument psychologiczny i przyczynek do badań Ribot'a **Spectans**

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.